Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 133 Kraków, niedziela 14 czerwca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Prawdziwy wyraz naszych stosunków

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 12 czerwca.

Polityczna Warszawa głowi się nad tem, jakie jeszcze zmiany zajdą w rządzie. Bo że na wymianie premjera, jednego ministra i paru wiceministrów nie skończy się, wszyscy czują. Jedni są napewno na wylocie, drudzy nie znają ni dnia ni godziny. Aktualnem obecnie jest obsadzenie stanowiska właściwego kierownika ministerstwa spraw wojsk. po gen. Konarzewskim. Wiadomo bowiem, że marsz. Piłsudski czas swój — w dziedzinie spraw wojskowych — poświęca wyłącznie prawie generalnemu inspektoratowi armji, pozostawiając administrację wojskową — a tylko nią zajmuje się ministerstwo — pierwszemu wiceministrowi.

Wymienia się różne nazwiska od gen. Rydza Śmigłego poprzez gen. Sosnkowskiego do gen. Składkowskiego. Mimochodem wspomniano nawet o p. Matuszewskim jako „cywilnym" wiceministrze wojny — naturalnie w tej myśli, że temu dla sanacji tak zasłużonemu człowiekowi należy się jakiś przydział. Wszystkie jednak pogłoski i kombinacje kończą się zwrotem: o tych sprawach decyduje sam p. Piłsudski a on ze swych planów nikomu się nie zwierza.

W tych słowach mamy dokładny wyraz panujących u nas stosunków. Cóż z tego, że mianowanie urzędników należy wedle konstytucji do atrybucyj prezydenta Rzplitej, który dokonuje nominacji na wniosek właściwego ministra? Formalnie tak też będzie: p. Piłsudski przedłoży p. prezydentowi wniosek na nominację wiceministra spraw wojskowych, nikt jednak nie myśli, że ta formalność decyduje — decyzja zapada gdzieindziej i przez kogo innego — nikt ani czasu ani osoby nie zna.

Ostatnio pogłoski o kandydatach skrystalizowały się około obecnego ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego. Już w czasie dyskusji — bez zobowiązania — nad zmianami w gabinecie wymieniano tego ministra jako jednego z pośród przeznaczonych do „wymiany". Został jednak, ale wiadomo, że wbrew własnej chęci, poprostu spełnia rozkaz zatrzymujący go na nieodpowiednim dla niego posterunku. Ostatnie rozprawy, choć nieukończone, w Sądzie najwyższym nad protestami wyborczemi rzuciły już tyle światła na listopadowe wybory, za które p. Składkowski jako szef administracji ponosi odpowiedzialność, że może czekają tylko na wybory płockie, aby uznać p. Składkowskiego za „zrehabilitowanego" albo za dojrzałego do przejścia do ministerstwa spraw wojskowych. Stanowisko w sam raz dla niego stosowne; tam nie trzeba znać ustaw, do czego p. Składkowski się przyznaje; kwalifikacje — jak powiadają — są, gdyż generał ten przed odkomenderowaniem na komisarza rządu w Warszawie a później na ministra pracował już w administracji wojskowej. Najwyższą jednak kwalifikacją jest to, że p. Składkowski jest lekarzem i autentycznym „pułkownikiem" — to zupełnie wystarcza.

A więc wedle powyższych słów w polityce wewnętrznej zapanował zastój, dopóki p. Piłsudski jest na urlopie względnie dopóki z urlopu rozkazy nie przyjdą. Pamiętamy, jak to w r. 1927 p. Bartel — premjer! — jeździł do Druskiennik po instrukcje, gdy Sejm uchwalił paru ministrom wotum nieufności. Dziś p. Prystorowi łatwiej i poręczniej przejechać się, choćby dla wskórania tegosamego co wówczas p. Bartel: porcji zdrowego śmiechu.

Co zresztą znaczy urlop czy siedzenie w Belwederze, kiedy i tu i tam jest daleko bliżej, niż na — Maderę. Stamtąd komunikacja była trudną i dlatego p. Sławek uczuł nagle, że potrzebuje wypoczynku, zaś p. Matuszewski pozwolił sobie na „tykanie" wojska. Teraz takie nagłe „choroby" i „samowole" nie są do pomyślenia; bez aprobaty kroku zrobić nie wolno: „on" myśli, inni wykonują. Bieda tylko dla wykonawców, że ani rusz nie są w stanie domyśleć się, czego właściwie „on" chce. Tę nieumiejętność odgadywania przypłacają utratą łaski i teki.

„Skromni" przemysłowcy

Na 17 bm. zapowiedziane jest posiedzenie warszawskiej Izby handlowo - przemysłowej, na którem mają być uchwalone doroczne — tj. co roku powtarzające się — postulaty gospodarcze. Z postulatów tych zasługują na szczególną uwagę następujące:

1) konieczność rewizji ubezpieczeń społecznych,

2) nowelizacja ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia,

3) przedłużenie czasu pracy, co w programie jest określone jako uznanie w myśl ustawy o czasie pracy walki z kryzysem za konieczność narodową,

4) uregulowanie czasu pracy w przemysłach sezonowych.

Wszystkie te postulaty opierają się na — słusznem zresztą — założeniu, że w okresie przesilenia ciężary publiczne powinny być złagodzone. Ale pp. przemysłowcy nie zadowalają się żądaniem zmniejszenia podatku obrotowego, ogólnej reformy skarbowej — oni specjalny nacisk kładą na ubezpieczenia społeczne jako na największą „bolączkę" i na serdeczne pragnienie „Lewiatana".

Nasi przemysłowcy, stawiając te żądania, nie są nawet oryginalni; naśladują poprostu swych kolegów w Niemczech, Austrji itd., gdzie postulaty te znajdują zrozumienie u oddanych im rządów, co objawia się w „Notverordnung" Brüninga i w projekcie austrjackim Rescha. Ale jak w tych krajach tak i w Polsce postulaty te spotkają się z *najsilniejszym oporem klasy pracującej*, która nie ma ochoty ani potrzeby sama ponosić kosztów przesilenia gospodarczego.

Przemysłowcy, wysuwając ciągle te postulaty, wiedzą doskonale, że uprawiają „sztukę dla sztuki" tj. wiedzą, że tzw. ciężary społeczne nie są jedynym a w każdym razie nie największym powodem przesilenia gospodarczego. Koszta te, które zresztą ponoszą i robotnicy w formie opłat na Kasy chorych, na fundusz bezrobocia itd., odgrywają w kalkulacji handlowej tak nieznaczną rolę, że przemysłowcy z ostrożności pomijają cytowanie dat choćby z rządowych instytucyj statystycznych. Bo też im nie chodzi o *koszt* tych ubezpieczeń, im chodzi o *ubezpieczenia same*.

Wedle ich staroświeckich pojęć opieka państwa jako wyrazu społeczeństwa nad robotnikiem jest nietylko zbyteczna, ale nawet — sentymentalna. Co się ma państwo mięszać do stosunków między pracodawcami a „ich" robotnikami? Pracodawca daje zarobek, robotnik ma pracować, a jeżeli nie ma warsztatu pracy — wszelkie obowiązki wobec niego ustają. To dopiero nowomodne „wymysły" ubezpieczenia, urlopy — taksamo, jak pół wieku temu były niemi wanny w kopalniach albo nawet lampy bezpieczeństwa.

Niech jednak przemysłowcy przyjmą do wiadomości, że nowoczesny robotnik — także polski — bez tych „wymysłów" nie obejdzie się i niema siły na świecie, któraby raz wprowadzone potrafiła cofnąć. Zepsuć — tak; na to przemysłowcy przy pomocy usłużnego rządu mają siłę; wstrzymać postęp ustawodawstwa społecznego — cofnąć przedłożenie o ubezpieczeniu na starość — to są w stanie zrobić, ale podstaw ubezpieczenia ruszyć z miejsca nie potrafią. Choćby udawali jeszcze „skromniejszych" w swych żądaniach, nic nie wskórają. Na zamach znajdzie się odpowiedź.

Popisy w Genewie...

Ale czyje?

„Gazeta Polska" pełna jest wzburzenia z powodu protestu grupy robotniczej na międzynarodowej Konferencji pracy w Genewie przeciwko niezgodnemu ze statutem międzynarodowej organizacji pracy powołaniu delegata robotniczego z Polski. Pominiemy wszystkie krasomówcze wywody „Gazety Polskiej" — przypominamy zaś „zwyczajne", nagie fakty.

A więc:

1) w myśl art. 389 traktatu wersalskiego delegacja danego państwa na każdą międzynarodową Konferencję pracy składa się z 4 osób; 2 przedstawicieli rządu, 1 przedstawiciela pracowników i 1 przedstawiciela pracodawców;

2) przedstawiciela pracowników powołuje rząd w porozumieniu z **najwybitniejszą**, a więc **najliczniejszą**, organizacją robotniczą danego kraju;

3) zgodnie z urzędową statystyką polską organizacją **najliczniejszą w Polsce jest Związek stowarzyszeń zawodowych w Polsce z Komisją Centralną na czele**;

4) dlatego też delegatem robotniczym z Polski na międzynarodową Konferencję pracy bywał **zawsze dotychczas mąż zaufania Komisji Centralnej**, i nie wynikały stąd nigdy żadne trudności;

5) tym razem ministerjum pracy postąpiło inaczej i wbrew własnej urzędowej statystyce powołało przedstawiciela „Zjednoczenia zawodowego polskiego". Decydowały tu względy wyłącznie polityki wewnętrznej;

6) Ministerjum pracy zdawało sobie doskonale sprawę, że jego decyzja pociągnie za sobą protesty na samej Konferencji pracy; wiedziało, że tak będzie, a świadczy o tem korespondencja ministerjum pracy z Komisją Centralną, ogłoszona w „Naprzodzie" z dn. 2 czerwca.

7) powstaje tedy słuszne pytanie, komu i poco były potrzebne te wszystkie „hocki-klocki" z nominacją delegata robotniczego?

Jak widzimy, w grę wchodziła typowa w naszych warunkach **„złośliwość" w stosunku do klasowego ruchu zawodowego**. „Złośliwość" ta była niewątpliwie **sprzeczna z interesem państwa**. Urzędnicy ministerjum **pracy** rozumieli to dobrze, pozwolili sobie jednak na **„złośliwość"**. Jeżeli zaś pozwolili sobie na nią wbrew własnemu przekonaniu, na rozkaz z góry, to tem gorzej; urzędnik odpowiedzialny musi umieć... podać się do dymisji we właściwym czasie. Heca przeciwko tow. J. Stańczykowi nie zmieni w niczem postaci rzeczy.

„Poprawki historyczne" p. Józefa Piłsudskiego

„Wiadomości Literackie" Nr. 24 zamieściły jeden z rozdziałów niewydrukowanej jeszcze książki p. J. Piłsudskiego p. t. „Poprawki historyczne" W rozdziale tym. autor opowiada o powstaniu pierwszego rządu polskiego. Oto niektóre jego „poprawki" historyczne.

PRZECIW REFORMOM SPOŁECZNYM

P. J. Piłsudski stara się oczyścić wobec opinji polskiej reakcji, jakoby był wówczas zwolennikiem reform społecznych:

„Zdecydowałem wtedy odrazu, że będę musiał oddać sformowanie gabinetu panu Daszyńskiemu, czyniłem to z pewną wewnętrzną niechęcią, lecz postanowiłem odrazu, że postawię dwa zasadnicze warunki. Jeden z nich dotyczył się natychmiastowej i pośpiesznej pracy nad zwołaniem Sejmu w Warszawie, drugi zaś **tyczył się zaniechania jakiejkolwiek pracy prawodawczej i wprowadzania jakichkolwiek praw o charakterze społecznym**, nim Sejm się zbierze. Zdawało mi się, że te zastrzeżenia wystarczą".

Oczywiście, najzupełniej! Poprawka **ta kładzie kres legendzie**, urabianej przez „piłsudczyków", zwłaszcza z BBS (bebesynów), **jakoby klasa robotnicza zawdzięczała ustawodawstwo społeczne p. J. Piłsudskiemu. Zawdzięcza ona to Polskiej Partji Socjalistycznej i demokracji.**

PAMIĘĆ ZAWODZI

P. J. Piłsudski stara się prostować drobne szczegóły, zwłaszcza daty historyczne i polemizuje z „Pamiętnikami" **Ignacego Daszyńskiego**. Jednak autor stwierdza: „Nie pamiętam już teraz, czy przed ściągnięciem całego rządu lubelskiego do Warszawy rozmawiałem z prezesem tego rządu Daszyńskim osobno, czy też rozmawiałem również osobno z innymi członkami tegoż rządu, bez posiedzenia"...

Wobec tego, że Daszyński w „Pamiętnikach" (str. 339) stwierdza, iż w chwili tworzenia rządu ludowego **Piłsudski leżał w gorączce w łóżku**, co potwierdza też J. Piłsudski, należy do opowiadań autora „poprawek" odnosić się z wielką ostrożnością.

CO NAJLEPIEJ ZAPAMIĘTAŁ P. PIŁSUDSKI MIMO GORĄCZKI

„Główną przeszkodą dla rządu koalicyjnego była niemożliwość nawet rozmowy z Narodową Demokracją. Na moje usilne nalegania skończyło się możliwością rozmowy z narodowymi demokratami... ale tylko poznańskimi. Zgłosił się niejaki p. dr. Paderewski. **Leżałem w łóżku, gdyż miałem gorączkę**.., Pan ten począł mi mówić o niemożliwości dla Narodowej Demokracji pracy z p. Daszyńskim, natomiast uważał za możliwą pracę z p. Moraczewskim. Przyczem pomiędzy rozmaitemi argumentami przeciw panu Daszyńskiemu czynił kilkakrotnie **z obleśnym uśmiechem bardzo brzydkie i ubliżające uwagi o p. Daszyńskim**. Wreszcie przerwałem te wynurzenia, zbeształem tego pana za podobne traktowanie rzeczy".

A JEDNAK „NIEJAKI P. DR. PADEREWSKI" ENDEK BYŁ PIERWSZYM DORADCĄ

„Postanowiłem jednak **wyzyskać** tę rozmowę dla usunięcia p. Daszyńskiego" — pisze p. Piłsudski.

To „usunięcie" jednak przedstawia się inaczej **w świetle dokumentów**. Autor „poprawek" historycznych zapomina, że to był rok 1918, a nie 1931 i że wpływy p. J. Piłsudskiego były wówczas daleko skromniejsze, niż dziś. Bo oto Ignacy Daszyński stwierdza („Pamiętniki" str. 331), że oświadczył delegacji poznańskiej, że „złożę premierostwo, jeżeli tylko koalicja z zaborem pruskim okaże się możliwa". Dalej Daszyński cytuje (str. 334) **pismo p. J. Piłsudskiego do ustępującego Daszyńskiego, dziękujące mu za poświęcenie „swojej osoby dla dobra sprawy"**.

Ale mimo to, p. J. Piłsudski zarzuca Daszyńskiemu, że „opuszcza jego pracę nad utworzeniem rządu, czyniąc fałszerstwo historji". Jak ta „praca" p. Piłsudskiego mogła być prowadzona, skoro stwierdza: **„Leżałem w łóżku, gdyż miałem gorączkę"**...

SKROMNOŚĆ

P. J. Piłsudski, kierowany zapewne wrodzoną skromnością „poprawia" taki szczegół z „Pamiętników" Daszyńskiego, że „tytułu Naczelnika Państwa wtedy nie miałem i nikt o takim tytule nie mowił", więc nie można było przedkładać listy rządu „Naczelnikowi Państwa". Otóż Daszyński nie mówi, że taki tytuł istniał, ale (str. 328), że Piłsudski miał władzę **„faktyczną i był rzeczywistym** Naczelnikiem Państwa". To jest samo przez się dla każdego zrozumiałe. Bo jakżeż inaczej określić rolę p. Piłsudskiego wówczas? On sam w dekrecie z dnia 22. XI. 1918, podpisanym przez p. Piłsudskiego, stwierdza, „że obejmuje władzę jako „Tymczasowy Naczelnik Państwa" i następnie dekrety jako Naczelnik Państwa podpisuje.

Ale ktoby o tem pamiętał...

KTO BYŁ WIĘCEJ ZNANY?

P. J. Piłsudski, pisząc o Daszyńskim, mówi, że nie mógł dać „na czoło rządu człowieka **zupełnie nieznanego w przeważnej części Polski**". Daszyński nie był znany w przeważnej części Polski... I to, to ma być „poprawka" historyczna! W r. 1922 p. J. Piłsudski mówił co innego, a mianowicie, o sobie, że **„rozpoczął karjerę bajeczną.., z człowieka nieznanego"**. Bo rzeczywiście, gdy o panu Piłsudskim nikt nie słyszał, Daszyński znany był **masom ludowym jako ich wódz, walczący o ich społeczne i polityczne podniesienie, jako ten, który masom mówił o konieczności walki zbrojnej o niepodległość Polski, i jako taki wódz znany był całemu cywilizowanemu światu**. A tego faktu nie „poprawi" żadna „poprawka" p. J. Piłsudskiego.

(?)

W imię prawdy historycznej

Nakładem instytutu badania najnowszej historji Polski — Warszawa 1930 — ukazała się pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego książka pt.: „Polska Organizacja Wojskowa, szkice i wspomnienia". Dzieło to składa się ze wspomnień byłych wybitnych działaczy POW.

Zaledwie dzieli nas kilka lat od momentów, poruszonych w tem dziele. Dlatego wszyscy, działający w owym okresie, przypominamy sobie te ciężkie, ale zaszczytne dla nas czasy. Wówczas wszyscy, stojący na stanowisku czynnej walki o niepodległość Polski, sądziliśmy, iż jeśli historycy uznają nasze poświęcenie i jego wyniki za wartościowe, to przynajmniej praca ta zostanie przekazana następnym pokoleniom w formie takiej, że te zorjentują się: kto, jak i gdzie walczył. Niestety, już pierwsza praca historyczna, odbita w wyżej podanej książce, jest w dwóch artykułach, tyczących się zamachu na naczelnika policji politycznej niemieckiej dr. Ericha Schultzego, *nieprawdziwa*. Albowiem zamach na dr. E. Schultzego nie był dziełem POW, jak piszą panowie: były komendant POW Adam Koc (str. 28) i redaktor major Wacław Lipiński (str. 53), lecz *zamach ten został zadecydowany i wykonany dnia 1 października 1918 roku przez członków pogotowia bojowego PPS*, na skutek uchwały tegoż pogotowia, powziętej wiosną 1918 roku. Bezpośrednio zaś po zamachu wydział bojowy PPS wydał oświadczenie w tej sprawie w formie ulotki w kilku tysiącach egzemplarzy treści następującej:

„Oświadczenie. Zbrodnie i gwałty okupantów wymagają bezwzględnego odporu. Jednym z głównych kierowników akcji najeźdniczej, dążącej do zdemoralizowania i rozbicia ruchu nietylko robotniczego, lecz i wogóle wyzwoleńczego, był komisarz niemieckiej policji polowej — Schultze. On to dawał inicjatywę i wskazówki, jak demoralizować i rozbijać ruch robotniczy; on ustanawiał zgóry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady. Za to wszystko komisarz Schultze musiał być zabity... Wyrok wykonano. Jesteśmy przekonani, że czynem naszym wskazujemy drogę, po której trzeba iść, gdy inne drogi wyjścia są zamknięte. Kto sprzyja walce o wyzwolenie, musi nam sprzyjać. Zdrajcom, jeśliby się znaleźli, przypominamy, że karą za zdradę jest śmierć. *Samoobrona Robotnicza. — Warszawa*, w październiku 1918 roku".

Nie wiem dlaczego p. Adam Koc, który był wtedy głównym komendantem POW i łącznikiem między pogotowiem bojowem PPS a POW pisze, że zamach omawiany jest „dziełem Polskiej Organizacji Wojskowej". Ciekawe jest również, na jakich dowodach historycznych oparł swój artykuł p. red. Wacław Lipiński, pisząc twierdząco, że zamach na Schultzego był „dziełem POW".

Przecież p. Adam Koc zna dobrze historję zamachu, gdyż zasiadał wówczas osobiście jako łącznik POW w pogotowiu bojowem.

Nie wiem dlaczego panowie ci piszą *nieprawdę historyczną*; przecież i bez tego faktu znaczenie POW nie zmniejszyłoby się ani na jotę. Rola POW bezsprzecznie była wtedy wielka, pocóż tedy ten plagjat bojowy dla POW?

Z obowiązku nadmienić muszę, że głównym wykonawcą tego zamachu byłem właśnie ja, *Antoni Purtal-Szczerba* (jak wtedy, tak i dzisiaj członek PPS), za co zostałem w dniu 11 listopada 1921 roku udekorowany osobiście przez Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego krzyżem „Virtuti militari".

Antoni Purtal-Szczerba.

Łódź, dnia 4 czerwca 1931 r.

Bandycki napad bojówki sanacyjnej na posłów ze Stronnictwa Ludowego

W dn. 12 bm., o godzinie 3 popoł., na drodze między Gójskiem a Sierpcem w pow. sierpeckim dokonano bandyckiego napadu na wracających autem z Gójska posłów ze Stronnictwa ludowego: dr. Stanisława Wronę, prezesa naczelnego Komitetu wykonawczego Stronnictwa i Konstantego Paca. Napadu dokonano z zasadzki w lasku w Majewie. Napastnicy, w liczbie kilkunastu, byli uzbrojeni w rewolwery i kije. Jak się okazało, była to **bojówka „sanacyjna"**.

Bojówka rozporządzała **sejmikowym** samochodem ciężarowym, na którym przedsięwzięła swoją złodziecką wyprawę do lasu. Dowodził nią urzędnik powiatowy Łęski. Auto zatrzymane zostało na drodze i posłów, pod groźbą rewolwerów, wezwano do wysiadania. Ponieważ odmówili temu żądaniu zostali przez bojówkę dotkliwie pobici, a auto zdemolowane. Poseł dr. Wrona uległ **złamaniu ręki**; poseł Pac **ogólnemu potłuczeniu**. Pomocy lekarskiej udzielił poszkodowanym w Sierpcu dr. Malewicz, który stwierdził u posła Wrony ciężkie uszkodzenie ciała i złamanie prawej ręki; zaś u posła Paca ogólne obrażenia. Dr. Wronie zrabowano przytem rzeczy osobiste. Dr. Wrona znajduje się obecnie w szpitalu sejmikowym, w Sierpcu.

Władze policyjne zostały powiadomione i obiecano pościg za bandydatmi.

W Sierpcu panuje powszechne wzburzenie.

Wiadomości polityczne

PRZESILENIE W AUSTRJI

Dla usunięcia deficytu budżetowego, obliczonego na 150 miljonów szylingów rząd przedłożył parlamentowi szereg ustaw, zawierających z jednej strony nowe obciążenia podatkowe, z drugiej zmniejszające zasiłki dla bezrobotnych. Między innemi rząd proponuje nałożenie na urzędników podatku od uposażeń. Przeciw temu występują należący do większości Wszechniemcy, którzy tylko dzięki głosom urzędniczym uratowali kilka mandatów. W piątek odbyło się posiedzenie stronnictw większości (chrześc. społecznych, związku chłopskiego i Wszechniemców), na którem kanclerz Ender i minister skarbu Juch oświadczyli, że jeżeli przedłożenia podatkowe nie zostaną w ciągu tygodnia uchwalone, rząd poda się do dymisji. Jest to, powiadają ministrowie, konieczne ze względu na zagranicę, która obecnie w związku z aferą Creditanstaltu pilnie śledzi gospodarkę finansową w Austrji.

W kołach partji chrześc. społecznej odzywają się głosy, głównie jednego z najwybitniejszych przywódców Kunschaka, że należy zmienić strukturę większości, mianowicie przez utworzenie koalicji między chrześc. społecznymi a socjalistami. Socjaliści gotowi są uchwalić przedłożenia rządowe z wyjątkiem ustawy o zmniejszeniu zasiłków dla bezrobotnych, uważając to przedłożenie za absolutnie niemożliwe do przyjęcia.

HENDERSON CHCE WPŁYNĄĆ NA BRIANDA

„Matin" donosi z Londynu, że w kołach politycznych krążą pogłoski, że minister spraw zagranicznych Henderson w najbliższym miesiącu uda się do Paryża pod pozorem oglądnięcia wystawy kolonjalnej. W rzeczywistości celem tej podróży jest rozmówienie się z Briandem na temat reparacyj i długów wojennych. Koła polityczne mają wrażenie, że podróż ta — na krótko przed wizytą Hendersona w Berlinie — jest wynikiem rozmów w Chequers.

Dumping czy zła gospodarka?

Od długiego już czasu pojawiają się na łamach dzienników burżuazyjnych a szczególnie w pismach zależnych od sfer przemysłowych sążniste artykuły na temat wywozu masowego surowców i półfabrykatów uprawianego przez Rosję sowiecką. Pisma te narzekają na stosowany przez sowiety dumping, który przyczynia się do obniżki cen na rynkach światowych i komplikuje już i tak wielkie trudności gospodarcze przeżywane przez inne państwa.

Obok jednakowoż słusznych argumentów, wykazujących ciężkie położenie robotnika w sowietach, bije z tych artykułów nieodmiennie **tendencja do zwalenia wielu win i niezmiernych wad ustroju kapitalistycznego**, wielu błędnych posunięć i szkodliwych zarządzeń gospodarczych, wielu następstw nienasyconej chciwości poszczególnych kapitalistów i całych trustów, na dumping sowiecki. Jest to bardzo wygodne tłumaczenie, jak tłumaczenie czynników sanacyjnych, że kryzys obecny w Polsce został wyłącznie spowodowany kryzysem na Zachodzie, jednem słowem — jest to

ZWALANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WŁASNE BŁĘDY NA DRUGIEGO.

Kapitaliści, skarżąc się na rozwój eksportu rosyjskiego, zapominają, że Rosja zawsze przed wojną była krajem olbrzymiego eksportu surowców i że obecny wywóz rosyjski nie dosięgnął jeszcze granicy przedwojennej. Winą jest zatem ekonomistów i przemysłowców, że nie wzięli pod uwagę przy szalonej i bezplanowej rozbudowie przemysłu po wojnie tej okoliczności i odpowiednio do tego nie przystosowali życia gospodarczego państw zachodnich.

PENSJE DYREKTORSKIE A DUMPING SOWIECKI

Przechodząc do samej istoty dumpingu sowieckiego, musimy dla zbadania jego istnienia względnie jego wielkości zbadać składnik kosztów produkcji w kapitalistyczno-**państwowym** przemyśle sowieckim a w kapitalistyczno-**prywatnem** przedsiębiorstwie zachodnio-europejskiem. W zeszłym roku wyszła mało niestety rozpowszechniona praca Stanisława Rychlińskiego p. t.: „Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim" podająca zwięźle i przystępnie wyniki prac komisji ankietowej. W niej znajdujemy bardzo ciekawe zestawienia kosztów produkcji w przedsiębiorstwach w Polsce. Np. w jednej z fabryk nawozów sztucznych zarabiało miesięcznie 434 robotników 45.300 zł., zaś

ADMINISTRACJA TJ. PENSJE DYREKTORÓW I URZĘDNIKÓW KOSZTOWAŁY FABRYKĘ 98.750 ZŁ.

czyli przeszło **dwa razy tyle**. W jednej z fabryk znowu przeciętna płaca miesięczna robotnika wynosiła 104.37 zł., pensje dyrektorów po 2.925 zł., a ponadto pobierali pensje odpowiednio wysokie kierownicy, członkowie „administracji", obok członków Rad nadzorczych i zarządu. Zresztą napewno możnaby łatwo odnaleźć wypadki jeszcze jaskrawsze.

Przy takich stosunkach nic dziwnego, że produkta wypadają u nas kolosalnie drogo i inny producent nie mający tak wysokich „kosztów handlowych", może sprzedać towar taniej. Ale pensje dyrektorskie to tylko jeden szczegół odzwierciedlający stosunki w naszym przemyśle.

PRZEINWESTOWANIE

Zbytnie rozbudowanie fabryk ponad możliwość zbytu prowadzi do tego, że nawet w czasie najlepszej konjunktury fabryki wytwarzają zaledwie ułamek tej ilości, na jaką są obliczone. I ta mała ilość wyprodukowanych towarów, zmniejszająca się jeszcze w czasie obecnego kryzysu do minimum, ma pokryć także koszta oprocentowania całego włożonego kapitału, amortyzację nigdy niepracujących maszyn. Oprócz tego w kartelach istnieje chwalebny zwyczaj opłacania haraczu przez fabryki będące w ruchu na rzecz fabryk a raczej właścicieli fabryk zamkniętych, w zamian za wyrzeczenie się przez właściciela prawa wytwarzania w swej fabryce, gdyż kapitaliści wychodzą z tej „arcysłusznej" zasady, że fabryka może nie pracować ale fabrykant musi zawsze zarobić.

Przemysł sowiecki pracuje, przynajmniej o ile chodzi o gałęzie produktów surowych a te w pierwszym rzędzie idą na eksport, całą siłą pary, co uwidacznia się we wzrastającej i przez nikogo niekwestjonowanej statystyce wywozu. Gorzej jest zapewne z wyrobami subtelniejszemi, ale te narazie nawet w dłuższym okresie czasu nie wchodzą zupełnie w rachubę jako produkty eksportowe.

NADMIERNE ZYSKI

Pozatem okoliczność, że rząd sowiecki zarekwirował poprostu znaczną ilość fabryk należących przed wojną do osób prywatnych, pozwala mu na niewliczania kosztów amortyzacji tych objektów, gdyż on je otrzymał **zadarmo**. U nas każdy grat bezwartościowy i dziesięć razy już zamortyzowany wlicza się jako majątek i amortyzuje dalej w nieskończoność **dla ukrycia nadmiernych zysków przemysłowców**. A zyski te są wcale pokaźne. Dywidenda 15% nie jest w Polsce rzadkością.

Koszta zatem robocizny, co stwierdziła w Polsce komisja ankietowa, a gdzieindziej zapewne jest taksamo, **tworzą zaledwie nieznaczną część ogólnych kosztów produkcji**, które przy indywidualnej gospodarce i pozostawieniu przemysłowcom zupełnie wolnej ręki są olbrzymie. Gdyby zatem przemysł kapitalistyczny chciał zrewidować te pozycje kosztów produkcji, mogłoby się okazać, **że gadania o dumpingu sowieckim zawierają dużo przesady**.

Rosja jednak obok tych różnic, jakie powyżej przedstawiłem, ma jeszcze ogromnie dogodne warunki naturalne, które pozwalają jej nie wliczać niejednokrotnie w koszt produkcji również i wartości **surowego materjału** i aż do wyczerpania tych bogactw łatwo dostępnych. Musi się zatem przemysł kapitalistyczny **dostosować do warunków wytworzonych przez zjawienie się nowego konkurenta na rynkach światowych** i ograniczyws zy zyski i gwałtowną **kapitalizację** w rękach jednostek starać się **o podniesienie we własnym interesie konsumcji szerokich mas**. Jeżeli tego nie będzie zdolny uczynić, załamanie może nastąpić prędzej **niż się tego zrozpaczeni** ekonomiści spodziewają.

is.

POSEŁ TADEUSZ REGER

Historja nauczycielką życia

DZIEJE POWSTANIA, ROZWOJU I UPADKU PIERWSZEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU

III.

Mimo wszelkie przeszkody i prześladowania ruch robotniczy ożywił się znacznie i potężniał z dnia na dzień. Pomijam dalsze walki zawodowe strajkowe, zdobycie powszechnego głosowania, upadek reakcyjnego gabinetu Badeniego i pierwsze nasze zwycięstwa wyborcze w piątej kurji na wiosnę 1897 r., bo chcę opowiedzieć o powstaniu pierwszej robotniczej spółdzielni spożywczej na Śląsku i zanalizować przyczyny jej upadku.

Już w grudniu 1895 roku powstało w Ostrawie Morawskiej „Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze — Oszczędnościowe i Budowlane", założone przez towarzyszów Piotra Cingra, Ernesta Bernera i Smetanę. Burżuazja drobnomieszczańska ulękła się śmiertelnie budzącego się ruchu spółdzielczego klasy robotniczej, będącej najliczniejszym i najlepiej płacącym konsumentem. Przy pomocy tedy sprzedajnych narodowych, radykalnych elementów czeskich próbowała zaszczepić między robotników swój ludożerczy nacjonalizm i rozbić istniejącą organizację zawodową i spółdzielczą. Szczególniej gorliwie, aczkolwiek zupełnie bezskutecznie, usiłowali to uczynić w polskiej części zagłębia. Nasłano liczną sforę płatnych agitatorów. W Orłowej osiadł lekarz dr. Tichy, w Łazach lekarz dr. Otta, we Frysztacie jakiś gotysz adwokat czeski, którego nazwiska pamiętać nie warto; pożyczał on polskim chłopom na wysoki procent, ale hipotecznie zabezpieczone sumy, aby ich potem wywłaszczać a na ich gospodarstwach osadzać sprowadzonych Czechów.

Pieniędzy dostarczały bez końca na te cele młodo-czeskie banki w Pradze. Fabrykant częstochowskich dewocjonalji we Frydku, osobiście husyta i kalwin, młodo-czeski adwokat dr. Kadlec, oraz jego adjutant aptekarczyk Czermak urządzali bezustannie odczyty, zgromadzenia, teatry, tańce i t. d. za pieniądze czeskiej „Matice Osvety Lidove". Wszędzie zakładano jej filje. Zamierzono założyć także bezpartyjną zawodową organizację górników.

Wszczęta z wielkim rozmachem akcja zanarchizowania i rozbicia polskiego ruchu robotniczego rozpełzła się jednak wkrótce, pogrążając zdrajców w zasłużonem zapomnieniu. Stało się to tak. W pierwszych dniach kwietnia 1896 roku zwołali górnicy Sznirch i Emanuel Moroń oraz paler murarski Józef Niemiec wielką konferencję do sali gospody Lehnerta w Orłowej. Zjawili się dr. Kadlec, Czermak i dr. Tichy, aby dokonać pogromu socjalizmu i rozwinąć swój przekupny i sprzedajny sztandar bezpartyjności w ruchu robotniczym. Ale na konferencję przybyło bez zaproszeń kilka setek naszych towarzyszów. Widząc to zdrajcy zwiali haniebnie. Korzystając ze zgromadzenia, towarzysze Tadeusz Reger i Teodor Tomica w szczegółowych referatach objaśnili obecnym znaczenie i doniosłość ruchu spółdzielczego konsumcyjnego, poczem wybrano natychmiast komitet organizacyjny, celem założenia konsumu robotniczego. Zabrano się raźnie do pracy, ułożono statut i już w maju 1896 odbyło się w Łazach w gospodzie Hocka „Na Wesołej" konstytuujące zgromadzenie pierwszego stowarzyszenia spółdzielczego robotniczego na Śląsku pod nazwą „Stowarzyszenie Spożywcze w Orłowej, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Dobry obyczaj każe wspomnieć, że zupełnie bezinteresownej pomocy i rady udzielał nam w tej pracy notarjusz we Frysztacie, dawno zmarły nieodżałowanej pamięci Antoni Kasprzak, który nawet na zgromadzenie w Łazach przyjechał własnemi końmi, protokół sam spisał i rejestrację w sądzie przeprowadził, nie biorąc za wszystko ani grosza. W kilka tygodni potem otwarto pierwszy sklep w małym domku, wynajętym od dozorcy kopalnianego Gwoździa z Łazów, a położonym tuż obok klasztoru w Orłowej, przy drodze, prowadzącej do Poręby i do Pietwałdu. Pomyślne położenie w sercu zagłębia, w pobliżu wielkich kolonij robotniczych, przy najbardziej uczęszczanej drodze, dawało warunki zewnętrzne, zapał towarzyszów kierujących i ogólne zaufanie były wartościami wewnętrznemi, które rokowały poczynającemu się niemowięciu najlepsze nadzieje na przyszłość. Liczba członków rosła szybko, obroty w sklepie były sensacyjnem zjawiskiem. Rozwój oszołomił wszystkich. W krótkim czasie założono drugi sklep w Łazach, potem trzeci w Karwinej na Sowińcu, na granicy Frysztatu, następnie czwarty we Frysztacie i już myślano o otwarciu dalszych sklepów w Karwinej na VI, w Dąbrowej, w Pietwałdzie i t. d.

Kierownictwo stowarzyszenia, które wkrótce liczyło kilkaset członków zapisanych, sprawowali jako członkowie dyrekcji, wydziału lub rady nadzorczej towarzysze Teodor Tomica, ceglarz od Mattencloda w Łazach, Adolf Gwóźdź, górnik z Poręby, górnicy Jan Papierek, Izydor Hennik, Franciszek Pytlik z Dąbrowy, Antoni Sembol i Karol Bunkot z Karwiny, Sarganek z Orłowej i inni. Ja sam należałem również do dyrekcji.

Proces więźniów brzeskich

Rozprawa sądowa b. więźniów brzeskich ma się odbyć nie prędzej jak w połowie września br. Premier Prystor odbył w piątek naradę z ministrem sprawiedliwości p. Michałowskim. Podobno narada ta dotyczyła **terminu rozprawy.**

Jak zginął Jakób Matteoti

W 7 ROCZNICĘ ZAMORDOWANIA SOCJALISTYCZNEGO POSŁA PRZEZ ZBIRÓW FASZYSTOWSKICH

Siedem lat temu świat został zaalarmowany wieścią o zamordowaniu przez zbirów faszystowskich posła socjalistycznego do parlamentu włoskiego, Jakóba Matteotiego. Porwanie, a następnie zamordowanie Matteotiego nastąpiło w następujących warunkach:

PORWANIE W BIAŁY DZIEŃ NA ULICACH RZYMU

Dnia 10 czerwca, o godz. 4 popoł. Matteoti wyszedł z domu, aby udać się do parlamentu. Przechodząc nad Tybrem, przez Lungotevere Arnalda da Brescia, zauważył jadący samochód. Auto przejechało obok niego, lecz niebawem zatrzymało się. Jacyś ludzie, a było ich czterech, wyskoczyli z samochodu i w jednem oka mgnieniu rzucili się na Matteotiego.

Zawrzała straszliwa walka.

Napastnicy usiłowali obezwładnić Matteotiego, ale on się bronił rozpaczliwie. Był atletycznie silny, więc udało mu się na chwilę wyrwać z rąk napastników. Lecz już po chwili 4 pary rąk opadły go znów i Matteotti musiał ulec. Nie mogąc sobie dać rady z przytłaczającą przemocą, spróbował więc wołać o pomoc:

— Aiuto! Aiuto! (na pomoc, na pomoc), rozległ się krzyk Matteottiego.

Lecz nikt nie przyszedł z pomocą. Ludzie bali się. Rozumieli, że faszyści napadli na kogoś i rozprawiają się z nim po swojemu. A ludzie boją się faszystowskich pałek.

Zbiry sknebłowali tymczasem Matteottiemu usta, związali go i wrzucili do samochodu jak kłodę drzewa.

Samochód ruszył.

Przechodnie słyszeli jeszcze odgłosy zwierzęcej walki, szalejącej w samochodzie, słyszeli przeraźliwy brzęk pękającej szyby, wywalonej kopnięciem nogi Matteottiego.

A po chwili już nic nie było słychać...

Na ulicy znów panował spokój, a Tybr spokojnie płynął w murowanych brzegach, lśniąc w słońcu srebrzystą falą swoich wód...

Działo się to w roku Pańskim tysiąc dziewięćset dwudziestym i czwartym, w Nowej Ery stuleciu dwudziestym, w biały dzień czerwcowy na ludnych ulicach dużego miasta europejskiego.

PRZYCZYNY ZAMORDOWANIA MATTEOTTIEGO

Bezpośrednim powodem zamordowania Matteottiego była jego mowa wygłoszona w parlamencie na temat wyborów faszystowskich. Mowa ta jest bardzo ciekawa, nietylko jako pamiątka po nieodżałowanym towarzyszu, ale też ze względu na zawarte w niej oskarżenia przeciwko faszystowskim metodom wyborczym. Zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie doskonale mamy w pamięci ostatnie wybory „sanacyjne" warto zapoznać się ze słynnemi wywodami Matteottiego. Oto one:

SFAŁSZOWANIE WYNIKU WYBORÓW

„Z urzędowych danych wynika — stwierdza tow. Matteotti — że listy rządowe skupiły cztery miljony głosów. Kwestjonujemy tę cyfrę. Według naszych danych listy większości faktycznie nie otrzymały tyle głosów ile potrzeba do uzyskania 66 proc. mandatów.

Ponieważ chodzi obecnie o zatwierdzenie mandatów większości, prosiłbym szanownych kolegów z tej większości o wstrzymanie się od głosu w sprawie, w której nie mogą być jednocześnie sędziami i stroną.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że mandaty większości nie są ważne ze względu na przejawy gwałtu, wśród jakich je uzyskano, a nasze przekonanie wzmocniło się jeszcze dzięki oświadczeniu rządu, że wybory miały jeno wartość względną i że rząd postanowił utrzymać w swoich rękach władzę, nie oglądając się na opinję kraju. (Przerywania na ławach faszystów, ale Mussolini czyni znak potakujący).

WYBORCA NIE MIAŁ SWOBODY WYRAŻANIA SWEJ OPINJI

Matteotti (śmiejąc się): Potwierdzają się więc moje wywody o tem, że żaden wyborca włoski nie miał istotnie swobody wyrażania swej opinji (gwałtowne przerywania). Nikt nie czuł się wolnym, albowiem każdy obywatel wiedział zgóry, że gdyby nawet ośmielił się głosować przeciwko rządowi, to rząd miał do dyspozycji siłę, która unieważniłaby jego głos (wielka wrzawa). Istnieje uzbrojona milicja, składająca się z obywateli jednej partji, której zadaniem jest podtrzymywać rząd siłą, nawet gdyby ten rząd nie miał zaufania narodu".

NAPADY ZBIRÓW I GWAŁTY WYBORCZE

Stosownie do postanowień ordynacji wyborczej każda partja przedstawia swoją listę kandydatów, która powinna być podpisaną przez 300 do 500 obywateli; podpisy te winny być złożone na akcie notarjalnym. Otóż w siedmiu okręgach na piętnaście udaremniono zbieranie podpisów, niezbędnych do przedstawienia kandydatur opozycyjnych.

Faszyści wołają: „Panie Matteotti, to nieprawda, pan kłamie!" Mówca odpowiada: „Chcecie faktów? Proszę. W Iglesias kolega Corsi zbierał trzysta podpisów, a jego dom został otoczony... (wrzawa). W Melfi siłą przeszkodzono zbierać podpisy. W Apulji zbito nawet notarjusza (wrzawa). W Genui (wielka wrzawa) arkusze z zebranymi podpisami zostały porwane ze stołu".

Dzienniki podawały setki wypadków pobicia wyborców za wykonanie prawa wyborczego. (Powstaje nieopisany hałas, faszyści wołają: dosyć, dosyć! Prezydent chce udzielić głosu nowemu mówcy. Turati protestuje, po dłuższym czasie Matteotti mówi dalej).

KANDYDACI NA POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH NIE MOGLI PRZEBYWAĆ W SWOICH OKRĘGACH

Nieodzownym warunkiem, każdych wyborów — ciągnie Matteotti — jest, aby kandydaci mogli wypowiadać swoje poglądy, nawet sprzeczne z programem rządu. We Włoszech, podczas ostatnich wyborów w największej ilości miejscowości — niemal wszędzie — było to niemożliwe. Chcecie panowie faktów? Przypomnę wam zdarzenie, jakie miał w Genui kolega Gonzales. Chciał on wygłosić odczyt na zgromadzeniu prywatnem, ale jeszcze przed jego rozpoczęciem faszyści opanowali salę i nie pozwolili mówcy nawet otworzyć ust a potem pobili go (wrzawa i okrzyki: „nieprawda"). Więc prostuję — mówi Matteotti — jeżeli poseł Gonzales musiał spędzić osiem dni w łóżku, to znaczy, że on się sam zranił, a nie został obity. Panowie, poseł Gonzales, który jest uczonym, w stylu świętego Franciszka, pewno się sam biczował! (śmiech, wrzawa).

Znajdowaliśmy się w warunkach, że na stu naszych kandydatów około 60 nie mogło się swobodnie poruszać w swoich okręgach. (Faszyści krzyczą: „To ze strachu!") Nie sądziłem, że wybory powinny się odbywać, jako próba zbrojnego oporu przeciw gwałtom fizycznym przeciwnika, który jest u władzy i dysponuje wszystkiemi siłami zbrojnemi!

TEROR I „CUDA" Z URNAMI W KOMISJACH

Ale nasi kandydaci nietylko nie mogli się poruszać w swoich okręgach; niektórzy nie mogli pozostać w swoich mieszkaniach i miastach. Wielu nie przyjęło kandydatury, rozumiejąc, że przyjęcie kandydatury znaczyło: znaleźć się nazajutrz bez pracy, lub być zmuszonym do opuszczenia własnego kraju.

Jedną z najważniejszych gwarancyj swobodnych wyborów jest obecność na każdej komisji wyborczej przedstawicieli wszystkich list, w celu wzajemnego kontrolowania się. Wiecie panowie, że w ogromnej większości wypadków komisje wyborcze składały się całkowicie z członków partji panującej a przedstawiciel opozycji nie mógł być obecnym podczas obliczania głosów.

TAM GDZIE NIE BYŁO TERORU OPOZYCJA ZDOBYŁA WIĘKSZOŚĆ

Trzeba przyznać, że w niektórych okręgach można było głosować w spokoju. Otóż w tych właśnie okręgach opozycja zdobyła większość. Ale miejscowości te, które nie zaznały gwałtu w czasie wyborów, poznały go po wyborach, gdyż faszyści mścili się za swą porażkę. (Głos z ław faszystowskich: „Pan ma całą rozprawę na ten temat, dlaczego pan jej nie ogłosi). Ogłoszę ją, gdy będę miał pewność, że drukarnie we Włoszech są niezależne i bezpieczne.

NAPADY NA DZIENNIKI I DEMOLOWANIE DRUKARŃ

Jak wszyscy wiemy — nawet podczas wyborów konfiskowano nasze druki, napadano na dzienniki, a drukarnie demolowano lub grożono im aby nie wykonywały naszych zamówień.

Ubodzy chłopi dla spokoju swoich rodzin, głosowali nieraz posłusznie na narzuconą im kartkę. Niektórzy faszyści głosowali więcej, niż jeden raz. Gdyby panowie zechcieli zajrzeć do niektórych plików, zawierających kartki wyborcze, to przekonalibyście się, że nieraz jedna ręka wypełniła znaczną ilość kartek. Niektóre głosy zostały skreślone, a niektóre odczytane fałszywie.

Nie będę się dłużej rozwodził nad wielu metodami, jakie zastosowano, aby uniemożliwić swobodne wyrażenie woli narodu. Faktem jest, że tylko mała mniejszość obywateli mogła swobodnie wyrazić swój głos.

Z tych wszystkich względów żądamy unieważnienia wyboru większości.

Wierzymy, że odzyskamy godność narodu włoskiego, żądająo unieważnienia wyborów, skażonych przez gwałt".

Mowę powyższą — Matteotti przypłacił życiem, w kilka dni po jej wygłoszeniu został porwany i zamordowany.

Wielka pożyczka francuska dla Czechosłowacji

„Gazeta Polska" donosi drobnym druczkiem wstydliwie na piątej stronie numeru o wyjeździe przedstawicieli szeregu banków francuskich do Pragi celem podpisania tam wielkiej pożyczki dla Czechosłowacji w wysokości 50 miljonów dolarów.

Warto pokrótce wspomnieć o warunkach, na jakich uzyskała pożyczkę trzecią część ludności Polski licząca Czechosłowacja, rządzona „sejmokratycznie" przez zaciekłych i zdeklarowanych „partyjników" i porównać je z warunkami, na jakich otrzymała ostatnio pożyczkę stojąca pod „silnemi" rządami marszałka Piłsudskiego sanacyjna Polska.

A więc: malutka Czechosłowacja otrzymała 50 miljonów dolarów naraz i ma widoki otrzymania **dalszych 20 miljonów.**

Potężna **Polska** otrzyma 40 miljonów dolarów i to w trzech ratach rocznych pod warunkiem, jeżeli Francuzi pożyczkę rozkupią.

Malutka Czechosłowacja nie oddała w zamian za pożyczkę żadnych zastawów, nie oddała w dzierżawę swej najważniejszej arterji komunikacyjnej na długie lata obcym kapitalistom, nie otrzymała żadnego mandatarjusza obligatarjuszów, słowem dostała pożyczkę **jak każdy solidny i posiadający zaufanie kupiec.**

Polska dała **zastaw, dzierżawę, prawo kontroli, gwarancje specjalne skarbu.** Oprocentowanie pożyczki czechosłowackiej wynosi 5 i pół proc., oprocentowanie pożyczki polskiej — **6 i pół proc.** Kurs emisyjny wreszcie jest także dla Polski niekorzystniejszy, bo wynosi w Polsce 94, a w Czechosłowacji 95.

Choćby te warunki pożyczki winny unaocznić, **jak traktuje zagranica państwa, w których panuje praworządność, i ile jest prawdy w twierdzeniach sanatorów o zaufaniu, jakiem się ma cieszyć zagranicą system pomajowy w Polsce.**

Z życia robotniczego

—o—

LIKWIDACJA STREJKU W SPÓŁCE AKC. SOLI POTASOWYCH W KAŁUSZU

Rokowania między przedstawicielami „Tespu", a przedstawicielami Centr. Zw. górników doprowadziły w dn. 11 bm. do likwidacji strajku. Dnia 12 bm. jeszcze omawiano różne sprawy, poczem nastąpi spisanie protokółu.

W dniu 11 bm., późnym wieczorem podpisano protokół, mocą którego zlikwidowano strajk w Kałuszu, a robotnicy wrócili do pracy w dniu 13 bm.

W układach z ramienia Centr. Związku górn. brali udział gener. sekr. tow. Stańczyk i Haluch.

O budowie domów ludowych w przemyśle naftowym

Pracujący w przemyśle naftowym, żyjąc w potwornych warunkach bytowania jak parjasi, wyrażali ciągle swą tęsknotę do podniesienia się gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Szczególnie z chwilą powstania organizacyj zawodowych i dzięki im ekonomicznego podźwignięcia robotników, spotęgowało się pragnienie stworzenia sobie własnych ognisk walk, dążeń i potrzeb robotników naftowych w Domach ludowych.

Z wielkim trudem zdołały Związki zawodowe w przemyśle naftowym stworzyć podstawy budowy domów ludowych, uzyskując na ten cel w r. 1928 w czasie akcji o podwyżkę płac 1% od płac robotniczych w przemyśle naftowym. Ten jeden procent wpłacali przemysłowcy naftowi przez jeden rok. Ale niemożliwością było, aby w okresie tego 1 roku uczynić zadość potrzebom życia robotników naftowych i w każdej miejscowości o większem skupieniu robotników wybudować odpowiedni dom. Według umowy zawartej z przemysłowcami naftowymi w sprawie odprowadzania na rzecz budowy domów robotniczych 1% od sumy wypłat robotniczych, po roku ten 1% miał zostać wliczony do płac robotniczych, czyli po roku akcji budowy, płace robotnicze miały być podwyższone o 1 %. Robotnicy naftowi, stojąc jednak wobec rozpoczętego wielkiego dzieła budowy, aby umożliwić wykończenie rozpoczętych i zamierzonych budowli, uchwałami swoimi upoważnili Związki zawodowe do wniesienia do pracodawców żądania dalszego odprowadzania 1% na budowę Domów ludowych aż do czasu zakończenia tego dzieła.

W międzyczasie powstała BBS dla rozbijania organizacyj robotniczych, jedności i solidarności robotniczej. W Borysławiu jako domenie przemysłu i ruchu robotników naftowych, Moraczewski, za wszelką cenę pragnął zaszczepić gangrenę BBS, na założenie której i utrzymanie nie szczędzono pieniędzy. BBS stanęła wobec rozpoczętego

WIELKIEGO DZIEŁA BUDOWY KUŹNI ROBOTNICZEGO JUTRA,

w których miały się potęgować siły klasy robotniczej. Mając w swoich założeniach i w nakazie z góry walkę z klasowemi, socjalistycznemi organizacjami BBS rozpoczęła atak na budowę Domów ludowych. Sądziła, że uniemożliwiając dokończenie Domów ludowych, uniemożliwi klasowemu ruchowi w przemyśle naftowym możność rozrostu, konsolidacji, pogłębiania świadomości i solidarności, czem przysłużyłyby się kapitałowi i swemu duchowemu przywódcy — dyktaturze.

Aby zniszczyć wielkie dzieło budowy Domów ludowych, BBS chwytała się wszelkich środków demagogji, kłamstwa, obłudy i przekupstwa. Zaczęła od tego, aby 1% doliczyć do płac i w ten sposób utrącić budowę Domów ludowych. **Robotnicy naftowi, przeciwstawiając się solidarnie temu, dali dowód swej solidarności i świadomości.** Wierzyli, że jak pobudują domy, w których będzie się mogła urabiać siła i potęga Związków, nie o 1%, ale daleko więcej mogą podnieść płace w odpowiednim czasie. Zatem atak BBS w tej formie na budowę Domów spalił na panewce. Szkodnicy ruchu robotniczego zorjentowali się, że wielkość rozpoczętego dzieła mówi sama za siebie, a pragnienie posiadania Domów ludowych jest u robotników tak głębokie, że żadna obłuda nie odwiedzie robotników naftowych od ukończenia budowy.

BBS. pogodzona z faktem, że potęga klasowego ruchu robotniczego w przemyśle naftowym wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom budowę Domów zakończyć musi, postanowiła wyciągnąć z tego dla siebie materjalne korzyści. To też zmieniła taktykę. Nie udało się jej utrącić odprowadzania na budowę 1%, przemyśliwała więc, jak zmniejszyć przynajmniej fundusze płynące na rzecz budowy, aby budowie Domów ludowych zaszkodzić. Zażądała przeto BBS. przy poparciu swoich zauszników **połowy z funduszów jednego procentu na swoje agitacyjne, rozbijackie cele.** Fundusz budowy miał być dla rozbijaczy dojną krową, tembardziej wobec wyczerpania się żołdu i subwencji. Dla upozorowania celu wymyśliła sobie BBS. budowę domów mieszkalnych, spółdzielczych i podlała to sosem demagogji głodu mieszkań. Bo BBS. nie mogła przecież bez osłonek postawić sprawy, że chce fundusz budowy wykorzystać na cele agitacyjne i rozbijackie, bo tem pogrzebałaby się sama. Musiała mydlić oczy nieświadomym budową domów mieszkalnych. Po pewnym czasie zawieszenia sprawy 1% doszło

DO PLEBISCYTU.

Robotnicy naftowi z oburzeniem odrzucili cyniczne pretensje BBS-u do udziału w połowie funduszu budowy. Jeśli BBS posiada w przemyśle wpływy, niech je wykaże drogą głosowania i jaki procent głosów uzyska, tyle może mieć udziału w funduszach budowy z tem, że o ile nie uzyska minimum 20% głosów, odpadnie w zupełności od udziału. Przyszedł plebiscyt w maju ub. r. BBS, nie rozporządzając żadnemi wpływami w przemyśle naftowym, w obawie, że nie uzyska 20% głosów, zwróciła się o pomoc do wszelkich organizacyj sanacyjnych i czynników rządowych oraz o poparcie przemysłowców. Niezależnie od tego chwyciła się najpotworniejszego terroru, przekupstwa, demagogji i najrozmaitszych obiecanek. Nic dziwnego, zagrała wielką stawkę. Plebiscyt poza rozstrzygnięciem sprawy 1%, miał znaczenie polityczne. Robotnicy naftowi w głosowaniu mieli wyrazić protest przeciwko metodom rządzenia, przeciwko rozbijaniu ruchu robotniczego przez gwałt, terror i przekupstwo, BBS natomiast miała wykazać owoce rozbijackiej roboty i skwitować rachunek żołdu. A wiedziała, że jak wykaże w plebiscycie swą słabość, to ją kopnie i odtrąci od siebie jej pan jako kiepskiego sługę.

W plebiscycie BBS, która wystąpiła do głosowania z całą sanacją i jej jaczejkami, otrzymała 23% głosów dzięki niesłychanemu naciskowi niektórych pracodawców i tysiącom zł. wydanych na utrzymywanie bojówek i wydawanie wagonów odezw z obiecankami. Niewiele zatem brakowało, aby odpadła zupełnie od funduszu budowy.

Minął rok. Stoimy w obliczu

NOWEGO PLEBISCYTU,

przy pomocy którego robotnicy naftowi muszą odpędzić od żłobu zdrajców klasy robotniczej przez solidarne głosowanie na Nr. 2! W ciągu tego roku komitet budowy Domów ludowych w przemyśle naftowym daleko posunął akcję budowy domów, rozpoczynając budowę prawie we wszystkich ośrodkach naftowych. Gdyby fundusze budowy nie były uszczuplone o te 23%, które pobiera BBS na obłudną spółdzielnię mieszkaniową, daleko lepsze byłyby rezultaty budowy. Komitet ten wydał niedawno sprawozdanie z dotychczasowej działalności, które jest pięknym obrazem stanu budowy i dokładnem rozliczeniem się z każdego grosza przeznaczonego na budowę. A z czem pójdzie do plebiscytu BBS, utrzymywana przez sanację do czasu ukończenia plebiscytu? Wiadomo, że w styczniu br.

CAŁA BBS W BORYSŁAWIU I W DROHOBYCZU ZOSTAŁA ZLIKWIDOWANA

przez swoich własnych zwolenników. Powodem tego były stosunki i gospodarka w spółdzielni mieszkaniowej. Gdy wyszło na jaw przetrwonienie pieniędzy, członkowie z oburzeniem piętnowali tę gospodarkę. W odpowiedzi na to przy pomocy policji spółdzielnię opanowali „strzelcy" z dyrektorem Wojciechowskim na czele. Większość robotników, przekonana o obłudzie i zdradzie BBS powróciła do klasowych organizacyj. W tej sytuacji BBS, właściwie sanacja chwyci się napewno **jeszcze większego teroru, obłudy i oszczerstw.** Bo też nie zostaje jej nic innego. Przy poprzednim plebiscycie naobiecywała wszystkim robotnikom w przemyśle wspaniałe domy z ogródkami, pożyczki budowlane i t. d. tak, że wszystkie najsłodsze obiecanki zostały już wyczerpane, a robotnicy, ci nieświadomi i łatwowierni, którzy głosowali na BBS doznali gorzkiego zawodu. I obecnie trudno jest przyjść ze świeżą obiecanką, kiedy się tamtych nie spełniło. BBS nie przedstawi nawet rozliczenia z otrzymanych pieniędzy, bo w takiem rozliczeniu musiałaby umieścić

20 TYSIĘCY ZŁOTYCH, WYDANYCH NA BOJÓWKI

w czasie plebiscytu w ubiegłym roku, kilkanaście tysięcy zł. kosztów biurowych, około 10 tys. zł. wypłacono członkom zarządu spółdzielni za posiedzenia, (sam Paweł Denasiewicz w roku 1930 pobrał za posiedzenia 470 zł.), 8 tys. zł. za wynajmowanie lokalu dla „frakcji" u Chuwena, około 10 tys. zł. wydane na przeróbki, hocki klocki z lokalem własnym w Borysławiu w tzw. kurniku.

Te cyfry roztrwonionego grosza robotniczego są przerażające. Jeden z czołowych członków BBS gdy wyszły one na jaw na zgromadzeniu spółdzielni, **zmarł wskutek straszliwego przejęcia na udar serca.** To też nie będą one przez BBS publikowane przy akcji plebiscytowej, gdyż każdy z robotników, który poprzednio głosował za tą oszukańczą spółdzielnią, rwałby sobie włosy z głowy z oburzenia.

Myśmy w czasie plebiscytu w ubiegłym roku przestrzegali, że BBS pragnie ze spółdzielni uczynić żłób dla swoich agitatorów. Niedługo trzeba było czekać na dowody. **To też teraz, kiedy przychodzi drugi plebiscyt, trzeba zrobić wszystko, aby przepędzić zdrajców, oszustów i wydrwigroszów.**

Robotnicy naftowi, głosując solidarnie na Nr. 2, rzucą przekleństwo i potępienie szkodnikom Domów ludowych i wrogom sprawy robotniczej. Solidarne głosowanie wszystkich robotników naftowych na Nr. 2, zapewni rychłe ukończenie wielkiego dzieła budowy i odpędzi szakali z BBS i sanacji od żerowania na groszu robotniczym.

Ani jeden grosz oszustom z BBS!

St. Bocian.

Ile Alfons XIII zdołał ukraść?

Prasa hiszpańska ogłasza obecnie szczegółowe cyfry co do majątku, jaki ukochany sercu „ICKa" były król Alfons „zebrał" sobie i umieścił przeważnie bezpiecznie zagranicą, zdala od nietyle ukochanej ile okradanej ojczyzny. Ogólna wartość majątku „najdostojniejszej rodziny" w gotówce złożonej w bankach, nieruchomościach i papierach wartościowych wynosi według danych znajdujących się w posiadaniu hiszpańskiego ministerjum skarbu — po przeliczeniu na polską walutę **przeszło 75 miljonów zł.** Z tego wypada na gotówkę 3,520.000 zł., na nieruchomości 5,000.000 zł., a przeszło 65 miljonów, reszta na różne walory. Nie są tu wliczone ani bezcenne klejnoty królowej hiszpańskiej, których mimo popłochu nie zapomniała uwieźć zagranicę, ani też sumy, które exkról ulokował zagranicą na cudze nazwiska. Rząd hiszpański posiada dane, wskazujące na to, że Alfons XIII., który prawie całą powyżej wyliczoną prawdziwie królewską fortunę ulokował poza Hiszpanją, umieścił ogromne kapitały pokryjomu na nazwiska różnych swoich zaufanych, tego jednak niepodobna obliczyć.

Majątek ten jest tylko w niewielkiej części odziedziczony. Poprzednicy Alfonsa XIII. nadszarpnęli porządnie prywatny majątek Bourbonów hiszpańskich, ale co marnotrawstwo przeszastało, to... łapownictwo odzyskało stokroć powiększone.

„Władca z Bożej łaski" — jak to wykazują akta badane obecnie przez rząd hiszpański brał poprostu łapówki — i to w królewskiej wysokości za każde pociągnięcie piórem na akcie, który wymagał podpisu królewskiego, a nawet za zarządzenia, które ministrowie mieli prawo wydawać we własnym zakresie. Żadna koncesja nie mogła być udzielona, **póki koncesjonarjusz nie opłacił się królowi jegomości.** Do tego też potrzebna była panu Alfonsowi „silna władza".

Dodać należy, że podług informacyj prasy angielskiej exkról jest też ubezpieczony na życie na sumę **1 miljona funtów szterlingów** (około 44 miljonów zł.). Wszakże za to wszystko płaciła Hiszpanja. Życie stawia dzisiaj ludom dylemat: „Umiej stać się wolnym, albo... płać ile zechce ci zrabować dyktator. I niema trzeciego wyjścia. Hiszpanja **już wybrała.**

PRACOWNICY UMYSŁOWI Systematycznie pogarszają się warunki pracy i płacy. Warto pomyśleć o tem zawczasu, że zorganizowanie się jest jedynym i skutecznym środkiem samoobrony. Informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Ul. Sławkowska 6, I. piętro, tel. 138—53).

Uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności

W gmachu własnym przy ul. Sławkowskiej odbyło się wczoraj o godz. 12 w południe doroczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności **w obecności min. oświaty Czerwińskiego, jako przedstawiciela prezydenta Rzeczypospolitej**, jako protektora tej najwyższej w Polsce instytucji naukowej. W pierwszych krzesłach zasiedli przedstawiciele UJ i innych wyższych uczelni w Krakowie, władz państwowych krakowskich, miejskich, wojskowości, dalej członkowie PAU krakowscy i z innych miast. Z Warszawy przybyli: im. kasy Mianowskiego prof. Morozewicz, Tow. nauk warsz. prof. Handelsman, dalej prof. Białaszewicz, Białobrzeski, Hryniewiecki, Kochanowski, Krzyształowicz, Mazurkiewicz, Nitsch, Pieńkowski, Świętosławski; ze Lwowa: im. Tow. nauk. lwowskiego prof. Piniński, Ossolineum, dyr. Bernacki, dalej prof. Beck, Bujak, Kleiner, Pawlikowski, Romer, Weigl, Witkowski, Zakrzewski, Nowicki, z Wilna prof. Zdziechowski, z Poznania prof. Wrzosek.

PRZEMÓWIENIE PREZESA DR. KOSTANECKIEGO

Punktualnie o godz. 12 prezes dr. Kostanecki otworzył uroczystość witając min. Czerwińskiego, jako przedstawiciela prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie dr. Kostanecki zaznaczył, że rok obecny pod względem intensywności prac we wydziałach i komisjach, pod względem organizacji zbiorowych przedsięwzięć, planów nowych zadań, przedstawia się nader obiecująco, z radością patrzymy, jak i nowy od roku istniejący wydział IV Akademji, Wydział lekarski, w pracy krzepnie i wzrasta.

Jedna tylko pojawia się troska: niewiadomo, czy napływające coraz obficiej prace, czy przygotowane w zbiorowym wysiłku materjały będą mogły być wszystkie w roku bieżącym ogłoszone drukiem. **Ogólne przesilenie gospodarcze, a szczególniej w zakresie leśnictwa, odbiło się ujemnie także i na budżecie Akademji, która z ziemi czerpie główne swe dochody.**

W bieżącym roku do szczególnej Akademja pozostaje się wdzięczności wobec trzech wspaniałomyślnych ofiarodawców:

W roku 1927 p. prezes Rozwadowski wspomniał o nowym zapisie majątku ziemskiego na rzecz Akademji z zastrzeżeniem dożywocia dla ofiarodawcy, który wówczas nie życzył sobie, aby nazwisko jego było wymienione. Obecnie, gdy w „Monitorze Polskim" ogłoszone zostało z podaniem nazwiska ofiarodawcy rozporządzenie pana prezydenta Rzeczypospolitej, uchylające dla tego majątku zastosowanie ustawy o reformie rolnej, **godzi się wyrazić najgoretsze podziękowanie p. Stanisławowi Sozańskiemu za ten wielki dar, który w przyszłości zapewni w znacznej mierze byt Akademji.**

Drugi ofiarodawca, a raczej ofiarodawcy, (bo małżeństwo, których nazwisko za życia niema być ujawnione), złożyli w Akademji **papiery wartościowe na kwotę nominalną 34'450 zł.; dochody po wygaśnięciu dożywocia przeznaczone są na cele wydziału lekarskiego**, który już w pierwszym roku swego istnienia otrzymuje tak wymowny dowód życzliwej opieki.

Wreszcie w ostatnich dniach aktem notarjalnym **p. Kajetan Mościcki z Ławska**, w Łomżyńskiem przeznaczył już obecnie Akademji dorobek swego życia, bardzo znaczny majątek, bo składający się z akcyj Banku Polskiego i listów zastawnych na łączną kwotę **nomin. wartości przeszło 400.000 zł. i dwóch kamienic w Warszawie** jako fundusz imienia Janiny z Rychterów Mościckiej, z którego odsetki roczne przeznaczone są począwszy od roku 1934 na nagrodę za pracę naukową przez Polaka napisaną, z dziedziny matematyki i astronomji, albo fizyki, albo chemji, albo wreszcie biologji, przynoszącą wybitne odkrycie naukowe; o ile w którym roku nagroda nie będzie przyznana, przeważna część bardzo poważnej rocznej kwoty przeznaczona jest na wydawnictwa wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Z uczuciem wdzięczności dla ofiarodawców i słowami najgoretszej podzięki łączy się przeświadczenie, że te dowody życzliwości odbiera Akademja dzięki zaufaniu, jakie jej pierwsi twórcy i budowniczy i ich następcy w społeczeństwie dla niej zdobyli.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA GENERALNEGO

Sekretarz generalny PAU prof. dr. **Kutrzeba** na wstępie swego sprawozdania za czas od czerwca 1930 do czerwca 1931 poświęcił wspomnienie pamięci zmarłych członków PAU, wybitnych uczonych polskich i zagranicznych, poczem przeszedł do rozwoju pod względem naukowym Polskiej Ak. Umiej. **Rok ubiegły był bardzo pomyślny i dał wielkie rezultaty.** Wydano szereg dzieł naukowych, a dzięki specjalnej dotacji można było i w ub. roku kontynuować wykopaliska w Staruni, gdzie odkryto i przewieziono do Krakowa szkielet jeszcze jednego nosorożca. W pełni pracy są także stacje naukowe PAU w Rzymie i Paryżu.

KATASTROFALNY BRAK DOCHODÓW

Zapisy i dary mają przeważnie specjalne przeznaczenie. Tymczasem w zwyczajnych, najważniejszych dla Akademji dochodach tego roku zaznaczył się **przerażający ubytek**. Ciężkie położenie gospodarcze pomniejsza dochody z majątków Akademji; zwłaszcza katastrofalny spadek cen drzewa pozbawił Akademję jednego z głównych źródeł dochodów, **obniżył te dochody o sumę przeszło dwustu tysięcy złotych.** Zaś **trudności finansowe skarbu państwa sprawiły, że z dotacyj rządowych dla Akademji, przeznaczonych głównie na cele reprezentacji nauki polskiej w związkach międzynarodowych oraz na placówki Akademji za granicą w Rzymie i Paryżu, nie dopłaciło ministerstwo oświecenia publicznego z budżetu 1930/1 r. ogromną sumę 100.000 zł., a także już zawiadomiło Akademję, iż w roku budżetowym 1931/2 nie będzie mogło wypłacić sum, już ograniczonych jakie figurują na te cele w budżecie.**

Rezultatem jest bardzo silne zmniejszenie budżetu Akademji na rok bieżący; wskutek tego już w obecnej chwili niektóre wydziały (jak np. Wydział filologiczny) i komisje (jak: komisja historji sztuki, filologiczna, geograficzna, historji wojskowości w Polsce, literacka) zupełnie wyczerpały przyznane im dotacje i musiały na ten rok zawiesić dalszą pracę wydawniczą.

Tak, niestety, bujnemu rozwojowi badań i prac staje w drodze brak środków. A czemże będziemy w rodzinie narodów, jeśli nas zabraknie w zakresie prac naukowych, tak świetnie na całym świecie rozwijających się, rozszerzających wiedzę ludzką czy to wgłąb wieków przebytych o całe tysiąclecia, jak o tem także mówić będzie tegoroczny odczyt, czy to w najdalsze dziedziny budowy wszechświata, prac, finansowanych też hojnie na Zachodzie Europy i przez Amerykę z państwowych funduszów lub przez prywatną ofiarność. **Jakże będzie wyglądać nasz dorobek kulturalny, jeśli nawet te szczupłe dotychczasowe dotacje maleją?**

OGŁOSZENIE NAZWISK NOWYCH CZŁONKÓW

Po sprawozdaniu ogłoszono nazwiska nowych członków Pol. Ak. Umiejętności.

Na wydziale filozoficznym: R. Dyboski prof. UJ członek czynny, **Jerzy Kuryłowicz**, prof. ze Lwowa, czł. korespondent krajowy.

Na wydziale historyczno-filozoficznym: nacz. dyr. archiwów państw. **St. Ptaszycki**, Wacław Tokarz, prof. uniw. warszawskiego.

Na wydziale matemat.-przyrodnicz.: członkowie czynni: M. **Centnerszwer** (z Warszawy) Jan **Hirschler** ze Lwowa, **F. Rogoziński** (Uniw. Jag.), J. Siemiradzki (Lwów) korespondenci: Friedberg (Kraków), S. Krzemieniewski (Lwów), W. Rubinowicz (Lwów), K. Smoleński (Warszawa) St. Sokołowski (UJ).

Na wydziale lekarskim: czynni: J. Nowak (UJ), Ksawery Lewkowicz (UJ) korespondenci: Fr. Groer (Lwów), Jan Olbrycht (UJ)., L. Padlewski (Poznań), J. Parnas (Lwów), H. Schramm (Lwów), M. Semerau-Siemianowski (Warszawa), M. Stefanowska (Poznań), S. Sterling (ordynator szpitala w Łodzi).

CZŁONKOWIE ZAGRANICZNI

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdził wybór następujących uczonych zagranicznych, wybranych na Walnych Zgromadzeniach w latach 1928, 1929 i 1930, na członków zagranicznych Polskiej Akademji Umiejętności.

Członkowie **czynni zagraniczni** wydziału filozoficznego: Borys M. Lapunow, filolog słowiański, czł. Akademji Nauk w Leningradzie. Ferdynand Baldensperger, prof. literatury nowożytnej w Sorbonie.

Członkowie **korespondenci zagraniczni** wydziału filologicznego: Grzegorz Iljiński, prof. filologji słowiańskiej Uniw. w Moskwie. Giovanni Maver, prof. filologji polskiej uniw. w Rzymie. Georg Rapall Noyes, profesor filologji słowiańskiej uniw. w Berkeley.

Członek **czynny zagraniczny** wydziału historyczno-filozoficznego: Gioacchino Volpe, profesor historji politycznej nowożytnej uniw. w Rzymie.

Członek **korespondent zagraniczny** wydziału historyczno-filozoficznego: Karol Völker, profesor historji kościoła uniw. w Wiedniu.

Członkowie **czynni zagraniczni** wydziału matematyczno-przyrodniczego: Mikolaj Łuzin, prof. matematyki uniw. w Moskwie. Bogumił Nemec, prof. fizjologji roślin czeskiego uniw. w Pradze. Karol Domin, prof. botaniki czeskiego uniw. w Pradze.

Członkowie **korespondenci zagraniczni** wydziału matematyczno-przyrodniczego: Bogumił Bydżovsky, prof. matematyki czeskiego uniw. w Pradze. Feliks Mesnil, szef oddziału w Instytucie Pasteura w Paryżu. Michał Petrovitsch, profesor matematyki uniw. w Belgradzie.

NAGRODY:

Następnie gen. sekretarz dr. **Kutrzeba** ogłosił nagrody przyznane przez Pol. Ak. Umiejętności w b. roku.

1. Nagrodę z funduszu im. Erazma i Anny **Jerzmanowskich** w kwocie zł. 10.000 otrzymał **prof. dr. Władysław Abraham za całą działalność naukową.**

2. Nagrodę **z fund. im. Probusa Barczewskiego** za pracę historyczną otrzymał prof. **dr. Wacław Tokarz** za dzieło pt. Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 r.

3. Nagrodę z fund. im. **Feliksa Jasieńskiego** za dzieło z zakresu grafiki, rzeźby lub muzyki otrzymał p. **Stanisław Jakubowski** za swoją działalność artystyczną.

4. Nagrodę konkursową z fund. im. Wł. J. **Federowicza** otrzymał **prof. dr. Stanisław Sokołowski** za pracę pt. Prace biometryczne nad rasami sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) na ziemiach Polski.

5. **Z funduszu Wydawnictw Ekonomicznych**, oddano do dyspozycji Polskiej Akademji Umiejętności przez Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w Warszawie, otrzymali za pracę konkursową pt. Stopa procentowa w Polsce w latach 1918—1930: drugą nagrodę **p. Marek Breit** z Krakowa, trzecią nagrodę **p. Marjan Sałuta**, urzędnik oddziału Banku Polskiego w Drohobyczu.

Po ogłoszeniu tematów prac konkursowych z fundacji Wł. J. Federowicza i funduszu im. Pawła Tyszkowskiego **nastąpił niezwykle ciekawy odczyt prof. dr. Stanisława Estreichera pt. „Trzy najstarsze kodeksy prawne świata".**

Położenie kamienia węgielnego pod gmach Bibljoteki Jagiellońskiej

Wczoraj w sobotę odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Bibljoteki Jagiellońskiej. Na parceli u wylotu ul. Krupniczej, obwiedzonej masztami, udekorowanemi flagami o barwach państwa, zgromadzili się liczni przedstawiciele władz. Wśród obecnych zauważyliśmy ministra WR i OP dr. Czerwińskiego, ks. metropolitę Sapiehę, wojewodę dr. Kwaśniewskiego, wiceprezydenta dr. Wielgusa, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego, rektora UJ Załęskiego, rektorów innych wyższych uczelni, profesorów UJ itd. Z mownicy, udekorowanej zielenią i sztandarkami o barwach biało - czerwonych przemówił pierwszy rektor *Załęski*, witając rępreżentanta rządu i przedstawicieli władz. Mowca zaznaczył, że Bibljoteka Jagiellońska, skupiająca cały dobytek polskiej myśli naukowej od samych początków przetrwała szczęśliwie do dzisiejszych czasów. Obowiązkiem naszym jest dorobek kilkudziesięciu pokoleń, powiększany twórczością naukową i kulturalną dzisiejszych czasów przekazać następnym pokoleniom. *Rektor wyraził pragnienie, aby budowa gmachu Bibljoteki dobiegła jak najrychlej końca.* Następnie wicedyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej dr. *Gielecki* odczytał akt erekcyjny, sporządzony na pergaminie, z podpisami uczestników uroczystości, poczem zebrani udali się na miejsce, gdzie złożony był kamień węgielny. — Ks. metropolita Sapieha dokonał poświęcenia kamienia, poczem wmurowano: akt erekcyjny, wszystkie monety polskie złote i srebrne, będące dziś w obiegu, oraz 5 dzienników krakowskich, które wyszły w dniu 13 czerwca 1931. Następnie ks. metropolita Sapieha wygłosił przemówienie, którem zakończono uroczystość.

Potęga ruchu spółdzielczego i jego znaczenie dla klasy pracującej

Kiedy przychodzi nam w „Dniu Spółdzielczości" zastanowić się nad rozwojem ruchu spółdzielczego, z przyjemnością stwierdzamy, iż z roku na rok liczba spółdzielni i członków szybko wzrasta. Według danych Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, liczba członków na całym świecie z uwzględnieniem Rosji dochodziła w r. 1928 do 75 miljonów. Pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie spożywców i bezsprzecznie najwięcej członków należy do sfer robotniczych. Takasmo w Polsce w ruchu spółdzielczym przeważa element robotniczy, w dowód czego przytoczymy liczby ze statystyki Związku Spółdzielni spożywców Rz. P. za rok 1929.

W Związku tym znajdowało się z końcem tegoż roku 761 spółdzielni różnego typu, liczących 369.451 członków. Podług zawodów było 107.597 rolników, 189.584 robotników, 38.449 urzędników i 33.821 innych. Robotnicy więc stanowią ponad połowę i gdyby dało się uchwycić robotników rolnych, którzy mieszczą się w liczbie rolników oraz znajdujących się pod pozycją urzędnicy i inni, napewno liczba członków ze sfer robotniczych przekracza daleko 60 proc.

Dowodzi to, że klasa pracująca nietylko w innych krajach stanowi olbrzymią większość w miljonowych rzeszach spółdzielców, ale i w Polsce przychodzi do przekonania, że

RUCH SPÓŁDZIELCZY JAKO CZYNNIK GOSPODARCZY JEST W JEJ W WALCE O BYT I O WYZWOLENIE Z POD DZISIEJSZEGO USTROJU KAPITALISTYCZNEGO NIEODZOWNIE POTRZEBNY.

Uświadomiony robotnik, uznający potrzebę organizacji zawodowej, nie może pozostawać na uboczu od organizacji spółdzielczej, jako rzekomo niepotrzebnej dla jego celu. — I tu trzeba zanotować poprawę, gdyż w czasach ostatnich zdarzało się, że w walkach o swoje prawa na terenie organizacyj zawodowych robotnicy fabryczni zażądali usunięcia konsumów fabrycznych i

ZASTĄPIENIA ICH PRZEZ WŁASNE SPÓŁDZIELNIE.

Spółdzielnie jako instytucje rządzone demokratycznie, w których członkowie pilnują równorzędnie swoich praw i obowiązków, mogą być stawiane jako wzór innym organizacjom gospodarczym, gdyż posiadają władze stojące na wysokości swego zadania i doskonały aparat administracyjny tak, że są one **praktyczną szkołą wychowującą zdolne i uczciwe jednostki, dla życia publicznego tak bardzo konieczne.**

Nietylko proletarjat Anglji, Niemiec i innych krajów zachodnich doprowadził ruch spółdzielczy do wysokiego rozwoju, ale

I W POLSCE ISTNIEJĄ CENTRA ROBOTNICZE,

gdzie spółdzielnie dzięki zrozumieniu ich członków są doskonale prowadzone i które nawet zdołają przetrzymać obecny kryzys gospodarczy.

Jest rzeczą nie do pojęcia, iż istnieją ośrodki, w których ideologja spółdzielcza dotychczas nie znalazła posłuchu, a robotnik w dalszym ciągu swój ciężko zapracowany grosz oddaje do handlu prywatnego, powiększając przez to odporność swoich wrogów.

Żyjemy wprawdzie w czasie okropnego przesilenia gospodarczego, które wielkim ciężarem legło na barki szerokich mas chłopskich i robotniczych, jeżeli jednak zważymy, iż początki ruchu spółdzielczego założyli rocdaelscy robotnicy tkaccy, jako organizację wzajemnej pomocy w 1-szej połowie 19-tego stulecia, właśnie podczas największej nędzy, biedy i ucisku ekonomicznego i politycznego, musimy przyjść do przekonania, iż

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MUSI BYĆ BRANA PRZEZ KLASĘ ROBOTNICZĄ POD UWAGĘ

nawet podczas największego przesilenia gospodarczego.

Chodzi tu nietylko o spółdzielczość spożywców, która stanowi trzon całej kooperacji, ale taksamo o spółdzielnie innego typu, jak **mieszkaniowe i pracy.** Właśnie w „Dniu Spółdzielczości" powinien każdy klasowo uświadomiony robotnik zastanowić się nad doniosłem znaczeniem ruchu spółdzielczego dla klasy pracującej.

Robimy w ten sposób rachunek sumienia i jeżeli sprawę tę zważymy uczciwie, musimy przyjść do przekonania, **że nikogo z klasy pracującej nie może brakować w szeregach spółdzielców** a zwłaszcza **kobiety**, którym dobro i przyszłość rodzin leży na sercu, powinny wzorem krajów zachodnich przodować w propagandzie dla rozwoju kooperacji.

Wspólnemi wysiłkami możemy nawet w dzisiejszych ciężkich czasach zbudować potężną organizację gospodarczą, dającą nam silną podstawę ekonomiczną w walce z panującym wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną. **Teodor Kluczka.**

Z SALI SĄDOWEJ

TRAGEDJA WIGILIJNA

Syn zabił matkę o rybę

W dniu 24 grudnia 1930 w mieszkaniu Wiktorji Wałkowej przy ul. Ciemnej l. 6 spędzali wspólnie wieczór wigilijny Wałkowa, jej sublokatorzy Rozalja Rymarczyk i Wacław Dominik, oraz syn jej oskarżony Stanisław Zamorski (l. 33) wraz z swoją konkubiną Rozalją Kuśnicką. Wypili oni wspólnie coś 2 litry rumu z herbatą oraz pół litra wódki. W toku libacji osk. Zamorski upomniał się u swej matki o rybę, którą przyniósł rano na wilję. Gdy matka oświadczyła, że ryba znajduje się w sieni, począł oskarżony szukać jej, a gdy nie znalazł uderzył matkę ręką w twarz tak silnie, że od uderzenia tego przewróciła się na ziemię. Leżącą na ziemi matkę skopał nogami. Po pobiciu Wałkową przeniesiono na łóżko, z którego już nie podniosła się, lecz ciężko chora z pobicia przeleżała na niem jeszcze 4 dni i bez pomocy lekarskiej, gdyż lekarza do niej nie wzywano — zmarła 28 grudnia 1930. Sądowo-lekarskie oględziny zwłok Wałkowej wykazały u niej liczne sińce na powłokach czaszki, twarzy oraz szyi, klatki piersiowej, a nadto złamania 9 żeber. Uszkodzenia te, w szczególności złamanie żeber, wywołały bezpośrednio zapalenie płuc i stały się przyczyną śmierci.

Epilog tragedji rodzinnej rozegrał się wczoraj przed krak. sądem przysięgłych. Wyrodny syn, oskarżony o zabójstwo, do winy się nie poczuwał, tłumacząc się na rozprawie, że nic z całego zajścia nie pamięta, gdyż był pijany. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Zamorskiego za zbrodnię zabójstwa *na 2 lata ciężkiego więzienia.*

Trybunałowi przewodniczył so. Jek, wotowali so. dr. Cieślewski i so. Kraus, oskarżał prok. dr. Kuc, bronił dr. Gabryel.

PROCES B. POSŁA KWIATKOWSKIEGO

B. poseł Kwiatkowski, który został skazany wyrokiem sądu okr. w Wejherowie na półtora roku więzienia, stanie po raz drugi przed sądem w drugiej połowie sierpnia.

ECHA WYBORÓW

W sądzie okręgowym w Poznaniu miała się rozpocząć rozprawa przeciwko Janowi Łuczakowi z Chodzieży oraz towarzyszom, oskarżonym o zakłócenie spokoju publicznego. W Chodzieży 14 września ub. roku odbywał się w związku z wyborami wiec BB, który zakończył się zupełną porażką sanacji. Gdy grupa urzędników starostwa zaintonowała „pierwszą brygadę", zebrani w liczbie 400 osób odpowiedzieli okrzykiem: — „Niech żyją więźniowie brzescy!" i sanatorzy musieli opuszczać salę. Po wiecu policja zaczęła rozpraszać zebranych, bijąc ich kolbami. Kilkunastu wiecowników odniosło poważne rany. W rezultacie aresztowano J. Łuczaka i dziewięciu towarzyszy. Na rozprawę zjawił się tylko jeden z oskarżonych, inni nadesłali listy, w których proszą o przymusowe dostawienie ich do sądu, gdyż nie mają na podróż. Sąd postanowił na wniosek prokuratora i obrony przeprowadzić rozprawę w Chodzieży. Termin nowej rozprawy zostanie wyznaczony z urzędu.

DZIESIĘĆ DNI WIĘZIENIA ZA SŁOWO ŚWIŃSTWO

Przed sądem okręgowym jako odwoławczym w Grudziądzu odbyła się rozprawa tow. Rusinka zasądzonego przez sąd grodzki w Nowem na 10 dni aresztu i poniesienie kosztów sądowych. Sąd I. instancji skazał tow. Rusinka za wypowiedzenie przez niego słowa „świństwo" pod adresem komendanta pol. Kubiaka na wiecu PPS w Nowem, ponieważ podczas śpiewania „Czerwonego Sztandaru", gdy wszyscy wstali, on jeden nie wstał oraz zachowywał się nieodpowiednio. Sąd okręgowy po przesłuchaniu świadków odwodowych uchylił wyrok I. instancji w Nowem i tow. R. *uwolnił.*

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO OGRODU BOTANICZNEGO

Z powodu niepogody jaka była w niedzielę 7 bm. **zwiedzanie Ogrodu Botanicznego Uniw. Jagiell. odłożone zostało na niedzielę 14 bm. Zbiórka uczestników wycieczki nastąpi punktualnie o godz. 10 rano przed wejściem do Ogrodu Botanicznego przy ul. Kopernika. Objaśnień udzielać będzie i oprowadzać po wspaniałym ogrodzie personal Ogrodu Botanicznego UJ.**

SPOTKANIE TUR W TRZEBINI

W niedzielę 21 czerwca nastąpi **„Spotkanie TUR" w Trzebini dla oddziałów podokręgu zagłębia chrzanowskiego i gości z innych oddziałów.**

O godz. 10 rano nastąpi **zbiórka oddziałów** na boisku klubu sportowego „Trzebinia", a po powitaniu gości odbędzie się pochód ul. Kościuszki do Domu Robotniczego Zw. metalowców, gdzie odbędzie się **uroczysta akademja.**

O godz. 2 po południu na boisku KST **festyn**, połączony z zawodami sportowemi oddziałów TUR, a o godz. 6 wieczorem **zamknięcie spotkania.**

Egzekutywa TUR okr. krakowskiego apeluje do oddziałów TUR jej podległych, aby natychmiast zgłaszały swój udział w „Spotkaniu", oraz doniosły jakie produkcje będą wykonywane. Zgłoszenia należy skierować pod adresem: „Tow. Alojzy Roloczek — Dom Robotniczy — Trzebinia".

—ooo—

Wiec młodzieży akademickiej przeciw podwyżce opłat

W piątek 12 bm. urządziła młodzież akademicka wiec protestacyjny przeciwko zamierzonej podwyżce opłat uniwersyteckich. Jest rzeczą jasną, że podwyżka ta ostrzem swem godzi bezpośrednio w interesa biedoty akademickiej, uniemożliwiając studja dzieciom rodzin robotniczych, chłopskich i urzędniczych. Na wiecu zgłoszono trzy rezolucje: jedną **sanacyjno-endecką**, którą referował p. Smolec. Oczywiście endeko-sanacja też „dba" o interesa biedoty akademickiej, wobec czego „uprzejmie uprasza" rząd, by projekt podwyżki wycofał. Drugą rezolucję **polskiej akad. młodzieży ludowej** referował kol. Dąbrowski, wskazując, skąd owa podwyżka wypływa i w czyje interesa godzi. Opozycyjnie nastrojone audytorjum nagrodziło klasowe wywody kol. Dąbrowskiego hucznemi oklaskami. Wreszcie „wyrwał się" ze swą rezolucją p. Jaworski imieniem **„ultraendecji"**, który połączył sprawę podwyżki opłat ze starym konikiem naszych rodzimych hackenkreuzlerów: „zażydzenie" wyższych uczelni.

Akademicka młodzież socjalistyczna ze względów taktycznych postanowiła głosować za rezolucją młodzieży ludowej, jako najbardziej zdecydowaną i nie rozbijać głosów stawianiem własnej rezolucji. To też rezolucja ta miała zapewnioną większość. W ostatniej jednak chwili przewodniczący kol. Wisłocki przerwał listę mowców, wychodząc z założenia, że skoro endecy się wypowiedzieli, głosy opinji akademickiej się wyczerpały i poddał pod głosowanie dwie rezolucje, oświadczając, **że młodzież ludowa uzgodniła swą rezolucję z antysemicko-faszystowską rezolucją p. Jaworskiego.** Wszelkie zapytania lewicy, jak brzmi uzgodniona rezolucja, pozostały bez odpowiedzi. W ten sposób reakcja wykorzystała opozycyjno-demokratyczne nastroje wśród młodzieży akademickiej. Protesty wobec tych metod prowadzenia wiecu były oczywiście bezskuteczne.

Wiec ten nauczył nas kilku rzeczy: przedewszystkiem zdemaskował „opozycyjność" endecji, która nie wahała się pójść — mniejsza, z jakich względów — z sanacją. Następnie wykazał obłudę „ludowców", którzy wygrywają demokratyczno-klasowy frazes na rzecz endecko-reakcyjnego antysemityzmu. **ZNMS-owiec.**

Odmowa satysfakcji honorowej: powodem Brześć

W „Gazecie Warszawskiej“ wyjaśnia redaktor „Myśli Niepodległej“ p. Adam Niemojewski, motywy odmowy satysfakcji posłowi Alfredowi Birkenmayerowi. Pisze mianowicie:

„Zastępcom pana Birkenmeyera oświadczyłem: „Z powodu stanowiska, zajętego przez posła Birkenmeyera w sprawie Brześcia i znęcania się tam nad bezbronnymi posłami, jak również z powodu metod, stosowanych przez posła Birkenmeyera w Sejmie względem kolegów posłów, pan Birkenmeyer nie otrzyma odemnie satysfakcji honorowej“.

Powracając do tego punktu, tak określa p. N. swoje stanowisko:

Znęcanie się nad bezbronnymi więźniami nie mieści się w granicach „różnic przekonań politycznych“ i jest zagadnieniem etyki elementarnej. Żaden terror moralny ani fizyczny nie skłoni mnie do pertraktacyj honorowych z ludźmi, którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do zdziczenia obyczajów w Polsce.

Oświadczenie to — jak wyjaśnia p. N. — stoi w związku z komunikatem pp. Janusza Drzewieckiego i Zdzisława Dziadulskiego, ogłoszonym w „Gazecie Polskiej“.

—ooo—

Eksplodująca kapsla poraniła dwóch chłopców

Dzieci służby kościelnej z katedry na Wawelu Walas Zbigniew (lat 11) i Krupa Marjan (lat 8) znalazły w śmieciach i rumowisku na Wawelu koło dwnej kuźni lont kopalniany w formie ołówka. Walas począł bić młotkiem w koniec lontu zaopatrzony w kapslę. Momentalnie nastąpił wywych, **kapsla eksplodowała, raniąc obu chłopców w brzuch i ręce.** Pogotowie ratunkowe opatrzyło ciężko rannego Walasa i przewiozło go do szpitala. Krupę pozostawiono opiece domowej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że śmieci, w których znalazły dzieci lont, wyrzucono z pokoju zajmowanego przez studentów górników, którzy się już z Wawelu wyprowadzili.

—ooo—

W poszukiwaniu za żoną strzelał do teściowej

Gramatyka Edward, fotograf, przybył do mieszkania swej teściowej Marji Jagiełło, zam. przy ul. Bosackiej 16 i zapytał się o swą żonę Kazimierę, z którą prowadzi proces o rozwód. Gdy otrzymał odpowiedź, że wyjechała, **wydobył rewolwer i oddał dwa strzały w kierunku teściowej i jej młodszej córki, a wyszedłszy na korytarz wystrzelił również dwukrotnie. Na ulicy strzelił po raz piąty w okno mieszkania swej teściowej, poczem zbiegł.** Strzałami nie zranił nikogo.

—ooo—

ROCZNICA SZARŻY POD ROKITNĄ. W dniu wczorajszym obchodził Kraków 16-lecie szarży pod Rokitną. Po nabożeństwie w kościele Marjackim delegacje udały się na cmentarz rakowicki, gdzie na grobowcu Rokitniańczyków złożono wieńce.

„MAGISTRACKIE DZIONKI“... Tak można nazwać obecny, benefisowy dla magistratu okres: parę razy na dobę obficie zlewa miasto deszcz — potem się nagle rozsłonecznia. Ludzie chcący trochę odetchnąć świeżem powietrzem, korzystają z chwil bezchmurnych... Rozkoszują się tem, że kurzawa nie zasypuje im oczu, że ich usta nie upodabniają się do piaseczniczek... Zapewne... Ale, gdy przyjdzie znów na zmianę faza suchej spiekoty? — Przez wargi, zaciętę, ażeby się do gardła nie wdzierały kłęby zbrukanego piachu ulicznego, po dawnemu odezwą się utyskiwania na nie dostateczne polewanie ulic, na fatalne warunki, wśród których odbywać się musi ruch na mieście. Każdy benefis miewa swój kres...

UMIESZCZANIE SZYLDÓW, REKLAM ITP. Stwierdzono, że bardzo często umieszczane są nowe szyldy, wywieszki itp. bez zezwolenia magistratu. Również umieszczane są często szyldy prowizoryczne płócienne, na umieszczanie których nie wymaga się wprawdzie zezwolenia, nie mogą one jednak pozostawać dłużej jak przez 30 dni. Wobec tego magistrat podaje do wiadomości, że zgodnie z obowiązującemi przepisami będzie usuwał z urzędu przez organa miejskie nowe samowolnie umieszczane szyldy, wywieszki itp. bezzwłocznie, zaś szyldy prowizoryczne płócienne po upływie 30 dni. Magistrat przestrzega, że zarządzenia te będą bezwzględnie wykonywane a koszta będą ponosić interesowane osoby.

Znowu napad bandycki na mieszkanie

Jeszcze nie przebrzmiały echa napadu bandyckiego na profesorów UJ przez bandę Sławińskiego, gdy znowu wczoraj miasto nasze zostało poruszone wiadomościami o nowem najściu bandytów na mieszkanie prawie że w śródmieściu. — Sprawa przedstawia się następująco: Mieszkanie parterowe w domu przy ul. Piotra Michałowskiego 1 zajmuje **dr. Włodek, syndyk kopalni w Jaworznie.** P. Włodek wyszedł z domu w sobotę o 8 rano do swych biurowych zajęć, pozostawiając w domu służącą Rozalję Piątkównę z jej 8-letnim synkiem. W chwilę później **zapukał do mieszkania jakiś osobnik, a gdy Piątkówna otworzyła drzwi, wdarło się czterech opryszków, z których jeden miał przewiązaną twarz chusteczką.**

Bandyci wprowadzili służącą do kuchni, gdzie pozostawili przy niej jednego ze swoich kolegów, który pod groźbą rewolweru nakazał jej bezwzględne milczenie. Trzej dalsi bandyci **weszli do pokoju i tam „zabrali się do roboty“. Rozpruli oni kasę ogniotrwałą, z której skradli 80 dolarów, trzy funty szterlingów, akcje zaś rozsypali na ziemi. Po godzinnym rabunku bandyci przeprowadzili Piątkównę i jej dziecko do łazienki, a zamknąwszy ją opuścili bezkarnie mieszkanie.**

Po odejściu bandytów Piątkówna rozbiła szybę w łazience i w ten sposób **zaalarmowała sąsiadów, którzy wezwali policję.** Piątkówna przy rozbijaniu szyby okaleczyła się tak, że lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu przewiózł ją do szpitala. Bandyci działali w rękawiczkach, aby zatrzeć po sobie ślady. **Powtarzające się tego rodzaju napady w jasny dzień i to prawie w śródmieściu świadczą o niesłychanem rozwydrzeniu apaszów i niedołęstwie policji.**

—ooo—

Strzał do inspektora kolejowego

SPRAWCA CIĘŻKO SIĘ ZRANIŁ

W piątek o 11 przedpołudniem na dworcu w Cieszynie doręczyciel kolejowych listów przewozowych Emil Macuda strzelił do inspektora dyrekcji krakowskiej Feliksa Bulsiewicza z rewolweru. Kula utkwiła w prawej łopatce. W chwilę potem Macuda strzelił sobie w prawą skroń. Kula przebiła kość skroniową i prawe oko i utkwiła w kości nosowej. Macuda nie stracił przytomności, wobec czego sądzą, że mózg nie został naruszony. Wedle krążących pogłosek zamach miał być wykonany na naczelnika stacji w Cieszynie, który Macudzie wypowiedział pracę. Przypadkiem naczelnik stacji uszedł zamachu, który dotknął niewinnego p. Bulsiewicza. Obu rannych umieszczono w szpitalu w Cieszynie.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE CZĘŚCI ULICY ŚW. KRZYŻA DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z budową realności przy ul. św. Krzyża 10 magistrat zamyka dla przejazdu kołowego część tejże ulicy pomiędzy wylotami ulic Mikołajskiej i św. Tomasza. Odcinek ten jest otwartym tylko dla dowozu materjałów do budowy, w przypadkach koniecznego przejazdu ze względów bezpieczeństwa publicznego oraz dla dowozu do realności na tym odcinku położonych. Magistrat wzywa wszystkich do ścisłego stosowania się do niniejszego zarządzenia, nad przestrzeganiem go czuwać będą organa policji i organa miejskie. Winni niestosowania się ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 7 do 13 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 12, dyfterja 2, tyfus brzuszny 6, czerwonka 1, odra 6, róża 2, ospa wietrzna 1, mumps 1.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ŻYD. INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbyło się w sali Kahału w dniu 7 bm. pod przewodnictwem J. Bachnera, w obecności przedstawicieli województwa, Izby skarbowej, urzędu skarbowego akcyz i monopolów. Sprawozdanie o sprawach inwalidzkich wygłosił przewodniczący Bachner, poczem po sprawozdaniu kasowem i sprawozdaniu komisji rew., jakoteż po ożywionej dyskusji walne zgromadzenie udzieliło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyborów. W skład Zarządu weszli: J. Bachner, przewodniczący, dr. L. Schemand i dr. T. Molkner wiceprzewodniczący, Beer Jakób sekretarz, Spiegel Joachim zastępca sekretarza, Goldstein Józef skarbnik, oraz Birnbach Oskar, Halpern Pinkus, Kornfeldowa Paulina, dr. Pechner Henryk, Rosenbaum Adolf, Steinlauf Juda, dr. Stieglitz-Sperlingowa Róża, Thaler Dawid i Unger Fischel. Do komisji kontrol.: dr. Perlberger Teodor, inż. Guttman Ludwik, Heuman Ozjasz. Do sądu polubownego: dr. Zanker Kalman, Bier Józef, Sokoler Wilhelm, następcy: dr. Gottlieb Dawid, Friedman Wilhelm, Wulkan Artur i Bilfeld Saul. Walne zgromadzenie uchwaliło cały szereg rezolucyj w sprawach rentowych, komisji lekarskiej, koncesyjnych, leczenia inwalidów i innych pod adresem władz, a ponadto wyraziło podziękowanie kilkudziesięciu lekarzom za bezpłatną pomoc lekarską udzielaną biednym inwalidom, wdowom i sierotom wojennym.

STOSUNKI W ZAKŁADZIE IM. HELCLÓW. Znany nam człowiek pisze nam: Człowiek bardzo porządny, spokojny, grzeczny, tylko biedny i chronicznie chory, zamiast dać mu pomoc, to mu jeszcze krzywdę zrobiono, dokuczano. Bo gdy chciał wyjść na ulicę do doktora, to mu nie chciano pozwolić, aż nareszcie z wielką złością pozwolono, lecz portjer dostał rozkaz, aby go do zakładu nie wpuszczał i w ten sposób niespodzianie bez żadnego wypowiedzenia wyrzucono go na bruk. Obecnie człowiek ten nie ma gdzie głowy położyć i żadnego utrzymania. A przecież ten zakład jest tylko dla biednych a nie dla bogatych, jacy tam właśnie mieszkają. Dodać należy, że ten człowiek pozostawił tam wszystkie swoje rzeczy i odebrać ich nie może, bo do zakładu wstęp ma wzbroniony. Wyrzucono go 27 kwietnia 1931 i do tej pory nie wie, czy rzeczy wydadzą czy nie.

SAMOBÓJSTWO. Donosiliśmy, że w piątek wydobyto z Wisły zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się obecnie okazało, są to zwłoki Włodka Franciszka (l. 19), ślusarza, zam. przy ul. Długiej l. 15. Stwierdzono, że Włodek popełnił samobójstwo, gdyż w ostatnich czasach zdradzał silny rozstrój nerwowy. Z domu wydalił się jeszcze 6 czerwca br.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Nadwiślańskiej w zamiarze samobójczym nieznany osobnik wypił większą ilość jodyny. W stanie nieprzytomnym przewieziono desperata do szpitala św. Łazarza.

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY MIECZYSŁAWA FRENKLA. Dziś wieczór w teatrze im. J. Słowackiego rozpoczyna krótką gościnę mistrz sceny polskiej Mieczysław Frenkiel w roli „Pana Geldhaba“. Występy Frenkla w Krakowie, gdzie mistrz stawiał pierwsze kroki w teatrze przy pl. Szczepańskim, witane są zawsze szczególnie gorąco. „Pan Geldhab“ grany będzie tylko 3 razy, poczem świetny artysta zareprezentuje swego nieporównanego „Szambelana“ w „Głupim Jakóbie“ T. Rittnera, którą to sztuką uczci teatr przypadającą w tym miesiącu 10-tą rocznicę śmierci nieodżałowanego pisarza. W „Głupim Jakóbie“ wystąpią pp.: Bednarska, Kłońska, Zaklicka, Zalewska, Fabisiak, Krzemieński, Pawłowski, Szymborski, Wroński, Ulnik.

„KONIEC I POCZĄTEK“ OSTATNI RAZ. Tak sympatycznie przyjęta grupa warszawskich artystów, która zapoznała Kraków z komedją Marjusza Maszyńskiego „Koniec i początek“, pożegna się dziś na przedstawieniu popołudniowem, które dane będzie po cenach zniżonych.

W TEATRZE BAGATELA dziś „Hinkeman“ E. Tollera z dr. Baratowem w roli głównej. Jutro w poniedziałek trzecia premjera Baratowa, który poraz pierwszy wystąpi w sztuce z życia żydowskiego, w „Obcym“ J. Gordina. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10—2 przedpoł. i od 4—8.30 wiecz.

SPORT

MECZ PIŁKARSKI LWÓW—KRAKÓW. Zainteresowanie tym tradycyjnym meczem doszło do punktu kulminacyjnego. Świadczy o tem silna przedsprzedaż biletów. Drużyna lwowska przyjeżdża nietylko w swym najlepszym składzie, ale z silną wolą wygrania zawodów, albowiem wygrana zadecyduje o zdobyciu „wazy i wieńca“. Drużyna krakowska daje gwarancję celowej i ambitnej gry. Początek meczu o godz. 5.30 popołudniu. Przejazd automobilami dozwolony.

—ooo—

Z Polski

DYREKTOR BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W WIĘZIENIU. W piątek z polecenia sędziego aresztowano dyrektora banku Spółdzielczego w Warszawie Muelradta. Aresztowanie nastąpiło wskutek zażaleń klientów banku, którym nie zwrócono złożonych wkładów. Pozatem szereg kupców między innemi z Brześcia, oskarżyło Muelradta o podjęcie w ich imieniu znacznych kwot, które nie zostały im zwrócone. Pieniądze te podjął bank na podstawie złożonych do inkasa weksli. Aresztowanego Muelradta osadzono w więzieniu do czasu złożenia kaucji 30.000 złotych.

KOSZTEM CHORYCH ROBOTNIKÓW. Jak nas informują, członkowie Kasy chorych powiatu cieszyńskiego zostali zaniepokojeni wiadomością, że komisarz zarządzający p. Fikus zamierza przeprowadzić zmianę statutu Kasy chorych w kierunku obniżenia świadczeń dla chorych członków Kasy. Czas wypłacania zasiłków zamierza komisarz skrócić z 52 na 39 tygodni. Zamiast od 1 dnia wypłacać zamierza zasiłki dopiero od 3 dnia choroby. Na koszty protezy maksymalną kwotę z 250 zł. obniżyć na 125 zł. Spodziewamy się, że urząd ubezpieczeń we Lwowie nie zatwierdzi zamachu p. Fikusa na prawa chorych członków. Wyższe świadczenia istniały już w Kasie chorych w Cieszynie przeszło 30 lat. Hasłem ubezpieczonych jest: „Precz z komisarzami z Kas chorych! Przywrócić samorząd! Dać ubezpieczenie na starość!

UPRZEJMY ZŁODZIEJ. Czytaliśmy niedawno w pismach o „szlachetności" złodzieja, który zabrał portfel w tramwaju p. Michalskiemu w Warszawie i potem tenże portfel zwrócił poszkodowanemu. Przed paru dniami wydarzył się prawie takisam wypadek tow. Janowi Dąbkowi, subkasjerowi CZG z kopalni „Artur" w Sierszy. Dąbek był na jarmarku w Krzeszowicach i zakupując pewien przedmiot, wyjął z kieszeni t. zw. „notes", w którym miał przeszło 40 złotych. Po zapłaceniu zakupionego przedmiotu schował Dąbek swój notes do kieszeni. Widząc to jakiś złodziej domyślił się w Dąbkowym notesie większej kwoty i notes ukradł. Ale zawiódł się grubo, bo w notesie Dąbka żadnych pieniędzy nie było, były w nim tylko znaczki członkowskie CZG. Złodziej widząc, że mu z tych znaczków nic nie przyjdzie, poszedł między furmanki, poszukał takiej, której właściciel zna tow. Dąbka i na tym wozie włożył notes do siana. Naturalnie właściciel furmanki po przeczytaniu w notesie, że jest to własność tow. Dąbka notes mu na kopalnię odesłał.

DWAJ UCZNIOWIE ZAGINĘLI NA WYCIECZCE. Z Łodzi wyjechała do Sulejówka wycieczka uczniów wyższej klasy jednego z gimnazjów. Podczas wycieczki odłączyło się dwóch uczniów: 16-letni Leszek Makulski i 18-letni Władysław Uziębło, którzy do dziś dnia nie wrócili. Obecnie władze czynią poszukiwania celem ustalenia, czy zaszedł wypadek utonięcia czy też obaj uczniowie zbiegli.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK PODCZAS PRELEKCJI. W piątek w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie miał się odbyć odczyt dra I. Chomskiego, który wrócił z podróży swej po krajach egzotycznych. Odczyt miał się składać z dwóch części: w pierwszej części prelegent miał mówić o psychologji kobiety i miłości, w drugiej zaś jako lekarz miał zaznajomić publiczność z medycyną w krajach egzotycznych. Sala Muzeum była przepełniona publicznością, rekrutującą się z rozmaitych sfer. Po półgodzinnem przemówieniu prelegent nagle sięgnął po szklankę z wodą, zasłabł, po chwili padł na pulpit, zaś z ust i nosa trysnęła strumieniem krew, oblewając leżący na pulpicie rękopis. Przez kilka chwil publiczność nie orjentowała się w tem, co zaszło. Widząc jednak, że dr. Chomski nie porusza się, z pierwszych rzędów skoczyło na estradę kilka osób. Okazało się, że prelegent dostał krwotoku. Na pomoc pospieszyli dwaj lekarze, będący na sali, zawezwano pogotowie ratunkowe. Dramatyczny ten wypadek wywołał na sali wstrząsające wrażenie, rozległ się spazmatyczny płacz kobiet, kilka osób zemdlało. Pogotowie ratunkowe zabrało dra Chomskiego w stanie bardzo ciężkim.

MĄŻ ZAMORDOWAŁ KOCHANKA ŻONY. — Piotr Briandt, właściciel 25-morgowego gospodarstwa we wsi Smazyn (pow. biłgorajski), zauważył, że dom jego nawiedza bardzo często młody Józef Szwarcenbuch, syn bogatego kupca z Frampola. Młody człowiek, rozwożąc towar po wsiach, sprzedawał go Brandtom za bezcen i na długoterminowe raty. Wszystko to wzbudziło podejrzenie zazdrosnego męża. Pewnego razu, zapowiedziawszy żonie, że wyjeżdża do Lublina na 3 dni, wrócił niespodziewanie o godz. 12 w nocy i zapukał do drzwi swego domu. Gdy nikt nie pospieszył z otwarciem drzwi, Brandt drzwi wyważył i wtargnął do mieszkania. Zastał żonę samą, siedzącą na łóżku z rozpuszczonemi włosami i niby zaspaną. Nagle jednak ciche skrzypnięcie drzwi wejściowych zwróciło jego uwagę. Brandt wybiegł i dojrzał w mroku uciekającą postać mężczyzny. Puścił się za nim z siekierą w ręku, dopadł i położył trupem na miejscu. Zabitym okazał się Szwarcenbuch. Brandta aresztowano.

—ooo—

„Kompresje" budżetowe na 300 miljonów zł.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 czerwca.

Na wczorajszej Radzie ministrów po przedstawieniu przez poszczególnych ministrów dotychczasowych wyników prac nad **usprawnieniem administracji** we wszystkich resortach minister skarbu przedstawił ogólną sumę, o którą **budżet tegoroczny ma być zmniejszony w wydatkach**. Jak słychać, **ogólna suma oszczędności budżetowych wynosi około 300 miljonów zł.**

Karykatura ustawy samorządowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 czerwca.

Jak wiadomo, czynniki rządowe opracowują projekt tzw. małej ustawy samorządowej, która ma być przedłożona Sejmowi. Szczegóły tego projektu nie są dotychczas znane. Jak Wasz korespondent dowiaduje, projekt m. in. przewiduje **zasadę gminy zbiorowej w całem państwie.** Obszar i granice każdej gminy ustali minister spraw wewnętrznych po wysłuchaniu opinji zainteresowanych gmin i ich władz nadzorczych. **Opinje te nie są jednak dla ministra wiążące.**

Z ważniejszych postanowień projekt przewiduje **przeniesienie na starostów uprawnień wojewodów do rozwiązywania Rad gminnych**, składania wójtów z urzędu, tworzenia posad dla wójtów, burmistrzów i prezydentów **zawodowych** z prawem do emerytury z funduszów gminnych, **rozszerzenie prawa wyborczego na wojskowych zawodowych i wypłacanie dodatków komunalnych starostom** w wysokości 100%, a zastępcom w wysokości 25% uposażenia.

Przed wniesieniem do Sejmu projekt ma być przesłany Radzie samorządowej, gdzie niewątpliwie **spotka się z licznemi sprzeciwami** ze względu na to, że **ogranicza znacznie prawa samorządu.**

TELEGRAMY

P. PIŁSUDSKI NIE JEDZIE DO DRUSKIENIK

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Marszałek Piłsudski bawi jeszcze w Wilnie. Powrót do Warszawy przewidywany jest w przyszłym tygodniu. Do Druskienik marszałek obecnie nie zamierza wyjechać.

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU ZE STRAJKIEM TRAMWAJOWYM W WARSZAWIE

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w nocy aresztowano i odstawiono do policji politycznej 11 członków komitetu strajkowego tramwajarzy pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej.

AWANTURY KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 13 czerwca. Podczas zebrania **komunistycznego w Solingen** doszło wczoraj do burzliwych zajść. Zebrani przed lokalem, w którym odbywało się zgromadzenie, komuniści zaatakowali policję kamieniami i strzałami rewolwerowemi raniąc 6 policjantów, w tem 2 ciężko. Policja użyła broni palnej i raniła 2 demonstrantów. W tłoku **rozbito kilka szyb wystawowych.**

BANK NIEMIECKI PODNOSI STOPĘ DYSKONTOWĄ

Berlin, 13 czerwca. Bank Rzeszy **podwyższył z dniem dzisiejszym stopę dyskontu wekslowego** z 5 na 7%, a stopę lombardową z 6 na 8%.

CZTERY OSOBY SPALONE W KATASTROFIE LOTNICZEJ

Saarbrucken, 13 czerwca. Wydarzyła się tu dziś rano katastrofa lotnicza, której **ofiarą padły 4 osoby.** Samolot pasażerski kursujący na linji Saarbrucken—Kolonja, który wystartował stąd o godz. 8.30, wkrótce potem zapalił się w powietrzu i runął na ziemię, gdzie **spłonął doszczętnie**. Dwaj podróżni, pilot i mechanik **ponieśli śmierć na miejscu.**

PREZYDENT DOUMER OBJĄŁ WŁADZĘ

Paryż, 13 czerwca. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś ceremonja objęcia władzy przez nowego prezydenta. Premjer Laval przybył do gmachu senatu francuskiego po nowego prezydenta Doumera, poczem obaj w otwartym powozie pojechali do pałacu Elizejskiego, konwojowani przez dwa szwadrony gwardji republikańskiej. Pojazd prezydenta posuwał się przez udekorowane ulice miasta, witany owacyjnie przez zebraną ludność. Tymczasem w pałacu Elizejskim ustępujący prezydent Doumergue w towarzystwie członków rządu oczekiwał przybycia swego następcy. W mowie wygłoszonej do nowego prezydenta prezydent Doumergue oświadczył, że urząd swój składa w ręce człowieka wypróbowanego patrjotyzmu i niepokalanego charakteru. Jest przekonany, że te cenne zalety dają pełną rękojmię, iż nowy prezydent będzie stał niezłomnie na straży konstytucji republikańskiej. Jest pewny, iż stanowisko Francji w polityce zagranicznej, oraz glorja zdobyta tyloma ofiarami będą nadal zachowane. — W spełnianiu swych obowiązków znajdzie nowy prezydent pełne poparcie parlamentu. Następnie prezydent Doumergue podziękował prezydentom Izby i Senatu oraz członkom rządu za poparcie udzielane mu w ciągu siedmioletniego sprawowania tego wysokiego urzędu. Nowy prezydent Paweł Doumer w odpowiedzi oświadczył, że ustępującemu prezydentowi towarzyszą podziękowania i wdzięczność całego narodu. Kraj nigdy nie zapomni, iż prezydent Doumergue w najgorszych chwilach **nigdy nie tracił wiary w naród** i swym optymizmem działał zbawiennie. W czasie spełniania powierzonej mu władzy prezydent Doumer będzie sobie brał za przykład swego poprzednika. Liczy, że nie braknie mu poparcia Izby i Senatu w pełnieniu obowiązków wedle **konstytucji republikańskiej, której utrzymanie jest pierwszym warunkiem pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.** Po objęciu władzy i otrzymaniu z rąk ustępującego prezydenta złotego łańcucha Legji Honorowej prezydent Doumer udał się w towarzystwie ustępującego prezydenta Doumergue'a i premjera Lavala do ratusza, gdzie nastąpiło oficjalne przyjęcie przez radę miejską.

Paryż, 13 czerwca. Premjer Laval wręczył nowemu prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu. Prezydent Doumer **dymisji nie przyjął** i prosił rząd o dalsze sprawowanie rządów.

CZTERY TYGODNIE STRAJKU W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Paryż, 13 czerwca. Wczoraj wieczór i dziś rano doszło w Roubaix do powtórnych **starć** między strajkującymi robotnikami a policją. Socjaliści i komuniści zwołali na wczoraj wieczór zgromadzena. Wobec zakazu policyjnego socjaliści odwołali zgromadzenie, natomiast komuniści mimo to postanowili demonstrować. W dzielnicy robotniczej zebrało się około tysiąc demonstrantów komunistycznych, którzy nadchodzący oddział policji obrzucili flaszkami z piwa i kamieniami. Widząc znaczną przewagę demonstrantów, policja zażądała **pomocy wojskowej**. Oddział kawalerji rozprószył komunistów, przyczem dowodzący oddziałem porucznik został ciężko ranny w głowę. Później demonstranci napadli na auto policyjne i poranili szofera dotkliwie. Późnym wieczorem komuniści wybudowali na ulicy barykady z kamieni brukowych i desek. Na polecenie prefekta policji **wstrzymano akcję** przeciw demonstrantom do rana. Dziś wczesnym rankiem poczęły się ponownie gromadzić większe grupy komunistów. Tu i ówdzie doszło do drobniejszych starć, przyczem kilka osób zostało ranionych. Policja aresztowała **15** agitatorów komunistycznych, w tem 3 cudzoziemców.

Paryż, 13 czerwca. Rada miejska w Roubaix uchwaliła wczoraj nowy kredyt w wysokości pół miljona franków na zapomogi dla strajkujących robotników.

FRANCJA KUPUJE ZBOŻE OD JUGOSŁAWJI I CZECH

Paryż, 13 czerwca. Dzienniki donoszą z Genewy, że między przedstawicielami rządów francuskiego i jugosłowiańskiego prowadzone są rokowania w sprawie zbytu nadwyżki zbożowej. — „Oeuvre" donosi, że Francja zamierza sprowadzać rocznie zboże z Jugosławji za 90 miljonów franków, a z Czechosłowacji za 60—70 miljonów franków. Rokowania prowadzone są na zasadzie uprzywilejowanego systemu celnego wedle projektu francuskiego, przedłożonego komisji europejskiej na sesji majowej.

PRZESZŁO 2 I PÓŁ MILJONA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 13 czerwca. W drugiej połowie maja liczba bezrobotnych w Anglji **wzrosła** o 123.000 osób i w dniu 1 bm. wynosiła okrągło 2.630 tysięcy osób. W stosunku do tegosamego okresu roku ubiegłego liczba bezrobotnych **wzrosła** o 850 tysięcy osób. Największy przyrost bezrobotnych wykazuje przemysł włókienniczy i górnictwo. Ministerstwo pracy komunikuje, że przed upływem lata nie można się spodziewać poprawy konjunktury na rynku pracy.

SPADEK RUCHU Z AMERYKI DO EUROPY

Londyn, 13 czerwca. Z powodu wielkiego spadku ruchu pasażerskiego między Europą a Ameryką 8 największych angielskich towarzystw okrętowych **wycofało 30 parowców** transoceanicznych z komunikacji aż do odwołania.

Z dnia

„WYEMERYTOWANY" SYN NADAL PRACUJĄCEGO OJCA

Setki razy zwracano już uwagę na mnóstwo u nas przedwczesnych emerytów, pousuwanych z posad, bynajmniej nie dla steranego zdrowia, lecz z powodu, że nie dogadzali pewnym gustom... Mnogość tych emerytów spowodowała nawet znane zawikłania w funduszu emerytalnym, ale na tem tle wynikła i następująca osobliwość, którą podaje *„Dziennik Starogardzki"*:

„Jak się dowiadujemy, najstarszy syn miejscowego inspektora szkolnego p. Józef Chmielecki, profesor seminarjum w Lubawie, został emerytowany i pobiera 40 procent swoich poborów".

Czyż nie ładny kwiatek dzisiejszych czasów? Syn zupełnie zdrów został posłany na emeryturę, a tymczasem ojciec pracuje nadal i będzie musiał jeszcze żywić swojego syna, który miał wszelkie dane pracować samodzielnie na siebie".

HUMOR I SATYRA

POWIEŚĆ

Jeden z naszych znakomitych powieściopisarzy pisze właśnie potężne dzieło. Ślęczy nad niem od wielu miesięcy całe dnie i noce. Nie dziw więc, że jest przemęczony i zdenerwowany. Ale nietylko on: żona, dzieci, kucharka, pokojówka — całe otoczenie cierpi z tego powodu. Któregoś dnia pisarz oświadczył: „Jutro skończę powieść". Żona odetchnęła z ulgą i rzekła: „W takim razie idę jutro do kościoła podziękować Bogu, że się ta męka wreszcie skończyła, a potem do synagogi poprosić Boga, żeby książka dobrze poszła".

ŁÓDZKIE ROZMÓWKI

Dwaj Łodzianie rozmawiają na temat udanego lotu prof. Piccarda:

— Nu, Moryc, co ty powiesz do Piccarda (wymowa)? Doleciał do *stratosfery!*

— A chochmel! Niech pokaże sztukę i doleci do *zyskosfery!*

* * *

Szczyt różnicy zdań: ona utrzymuje, że jest z nim zaręczona; on zaręcza, że ją utrzymuje.

* * *

Ministra Matuszewskiego odsunięto, aby mieć poważnego kandydata na ministra skarbu.

(Cyrulik warszawski).

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p. m. 32. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o punktualne przybycie.

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU urządza w poniedziałek 15 bm. o godz. 6'30 zebranie dyskusyjne z porządkiem dziennym: 1) sprawa samorządu miejskiego w Krakowie, 2) sprawy organizacyjne, na które zaprasza wszystkich towarzyszów zamieszkałych w dzielnicy.

TUROWCY! W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się spotkanie młodzieży Turowej w Trzebini. Towarzyszki i Towarzysze chcący wziąć udział w spotkaniu, zechcą się zgłosić w sekretarjacie org. m. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. Haubenstocka codziennie między 6—8 wieczór.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela po poł.: „Koniec i początek" (w wykonaniu artystów Teatru Polskiego w Warszawie) po raz ostatni; wieczór: „Pan Geldhab" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).

Poniedziałek: „Pan Geldhab" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).

Wtorek: „Pan Geldhab" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).

KINOTEATRY

Apollo: „Dusze czarnych".
Bagatela: „Alraune".
Corso: „W państwie zielonego smoka".
Promień: „Przez grzech do szczęścia".
„Sztuka": „Kobieta, która się śmieje".
Światowid: „Lokomotywa".
Uciecha: „Kwiat Algieru".
Wanda: „Dzika orchidea".
Warszawa: „Jawnogrzesznica".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela, 14 czerwca

10.15: Nabożeństwa z Panewnika-Ligoty na Górnym Śląsku. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy w wykonaniu orkiestry P. R. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Na słonym szlaku" wygł. prof. Jan Dąbrowski. 14.00: muzyka z Warszawy. 14.10: Odczyt p. t.: „O znaczeniu szkolnictwa zawodowego", wygł p. L. Misky. 14.25: Muzyka z Warszawy. 14.30: Transmisja Akademji spółdzielczej z Filharmonji łódzkiej: a) Hymn spółdzielczy, b) przemówienie profesora Stanisława Wojciechowskiego. — 15'20: Muzyka z Warszawy. — 15'30: Pogadanka dla rolników. — 15'50: Muzyka z Warszawy. — 16'00: „Kronika rolnicza" dr. W. Płoski. 16.20: Muzyka z Warszawy. 16.40: Audycja dla dzieci starszych i młodzieży z Warszawy. 17.10: Gramofon. 17.35: Komunikat „Z przed stu laty" z Warszawy. 17.40: Koncert policyjny. 18.40: Transmisja z Warszawy: Zawody międzypaństwowe piłki nożnej „Polska—Czechosłowacja". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Feljeton pt.: „Odwet". 19.55: Komunika meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 10.15: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie kwadrans literacki: „Śnieg we Florencji". 22.00: Feljeton z Warszawy: „Samolotem Wenecja—Wiedeń". 22.20: Koncer solisty z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 15 czerwac

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Feljeton z Warszawy: „Sławni reporterzy". 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt pt.: „O zawodzie nauczycielskim" wygł. dr. H. Rowid. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt p. Ferdynanda Baudhuin prof. Uniw. w Louvain, „La Pologne, vue par un Belge". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Legendy polskie — polaj legendoj" (w języku esperanckim) wygł. p. Zamenhoffówna. 18.00: Muzyka lekka z „Gastronomji" warszawskiej. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Kwadrans literacki. 19.40: „Skrzynki" i giełda rolnicza. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna z Warszawy: „Zjazd Unji w Kopenhadze i jego znaczenie dla radjofonji polskiej", wygł. Dyr. Heller. 20.30: Operetka z Warszawy: „Zemsta Nietoperza" J. Straussa. W przerwie: Dziennik radjowy. 22.30: Feljeton z Warszawy: „Początek tradycji". 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.